Rok II — Nr 2 (6) Bydgoszcz, dnia 15 stycznia 1946 r. Cena zł 7

RZEMIEŚLNIK POMORSKI

DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

Wacław Burcicki

NOWE DROGI

Rozpoczynający się rok nowy przyniósł nam rozwiązanie jednego z zasadniczych problemów naszej gospodarki narodowej. K. R. N. w dniu 3 stycznia 1946 r. powzięła uchwałę, mocą której zostały upaństwowione wszystkie zakłady wielkiego i średniego przemysłu, zatrudniające powyżej 50 ludzi.

Wstępujemy zatem w okres stabilizacji do pewnego stopnia dotąd płynnych stosunków gospodarczych w naszym państwie.

Historyczna ta uchwała wpłynie niewątpliwie na zmianę naszego oblicza gospodarczego i wywrze swe dodatnie cechy na konstruktywnej strukturze budowy naszej rzeczywistości gospodarczej. Decyzja ta podyktowana była wyższą koniecznością państwową i dobrem ludu polskiego.

Świat cały zmienia dziś swe drogi, którymi dotąd szedł jako utartymi szlakami misternie i subtelnie nakreślonymi przez ekonomistów, statystyków, teoretyków, praktyków i całą zgraję hien, żerujących na niedoli narodów słabszych ekonomicznie, trzymając je w niewoli i zależności gospodarczej.

Potężnymi swymi wpływami zmierzali do jedynego swego celu — jak najwięcej nabić swoje kieszenie.

Oni wszyscy — syci bogactw ziemskich, tworząc międzynarodową finansierię, zacierali ręce w cichości, gdy tylko mogli pogrążyć w morzu krwi narody świata dla swych egoistycznych celów. Oni wszyscy — najwięksi zbrodniarze świata, przyoblekli dziś inne szaty — humanitarystów, pacyfistów itp., by w tym dostojeństwie wzniosłych ideałów ludzkości macki swe nadal mogli rozpościerać na drogach wyzwoleńczych narodów.

Dobrze się więc dzieje, iż niemal wszystkie narody świata, otrząsnąwszy się z koszmarnej do niedawna epoki, szukają nowych dróg, by ludzkość wprowadzić do ziemi obiecanej...

Czy znajdą — czas pokaże. Jedno jest pewne, — nie przepisy ani traktaty tworzą życie, lecz ludzie.

O tym nie zapominajmy.

Słowa te niechaj będą dla nas nowym motto szarego codziennego życia w warsztacie, w fabryce, a przede wszystkim w wielkim warsztacie państwowym...

Na nic się nie zda najszczytniejsza idea, gdy ludzie ją wypaczą i naginać ją będą dla swych ukrytych celów.

Przodujące narody demokracji przechodzą obecnie również jak i my przeobrażenia społeczne i gospodarcze, w wyniku wspaniałego, niespotykanego w dziejach ludzkości zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem ludzkości.

Państwa te mają również swoje trudności i niedomagania w różnych dziedzinach swej państwowości. Jedni w mniejszym stopniu, inni w większym. W zależności zatem od swych bolączek, nastawiają swoją strukturę gospodarczą i polityczną. I my posiadamy trudności większe niż inne narody, bo jesteśmy bardziej niż inni zniszczeni. Dlatego zmuszeni jesteśmy szukać nowych dróg i form twórczych dla nowej naszej rzeczywistości, w której żyjemy i tworzymy od podstaw wielkie dzieło odbudowy. Musi ono iść we wszystkich kierunkach swych zasadniczych linii rozwojowych.

Dobrze się więc stało, iż pozbawiliśmy się w ten sposób wpływów wielkiego kapitału, w większości obcego i wrogiego nam, na kształtowanie się naszego życia gospodarczego, w powstającym ze zgliszcz i ruin państwie.

Pamiętamy bowiem zbyt boleśnie, ile miliardów wyciągano z naszego narodu, dorobku ogólnego, przez różnych potentatów finansowych. Dyskretnie prowadzona była podwójna buchalteria zakładów żyrardowskich, łódzkich, bielskich, śląskich i wielu, wielu innych jawnych i ukrytych spółek akcyjnych, trustów i karteli. Cały ten dorobek pokoleń, ciężkiej pracy i potu ludu polskiego użyto na broń wrażą przeciwko nam, by nas jako państwo zniszczyć bezpowrotnie, a lud nasz ujarzmić i obrócić w naród pariasów i swoich wasali.

Stoimy zatem na progu naszych nowych dróg, nieznanych nam bliżej, a jakże brzemiennych w następstwa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż potężna jeszcze dotąd finansieria choć w ukryciu, lecz konsekwentnie czynić będzie w dalszym ciągu rozpaczliwe wysiłki, by kłami swymi w dalszym ciągu szarpać żywe ciało narodu polskiego.

Od nas zależeć będzie i to bardzo dużo, czy zdamy egzamin jako wykonawcy jednomyślnej woli wiekopomnej uchwały K. R. N.

Nie jest tajemnicą, że jesteśmy dziś narodem biednym, okrutnie wyniszczonym i że potrzebujemy kapitałów na

odbudowę i rozbudowę warsztatów pracy.

Nie dostaniemy ich tak łatwo, lub wcale. Natomiast posiadając wielki kapitał i bezcenny skarb w milionach rąk pracowitego ludu polskiego, musimy wezwać go do potężnego zrywu, by nie oglądając się na nikogo radzić sobie samemu. Im większy będzie nasz wkład, tym milszy nam trud, bo dla siebie i następnych pokoleń. Nie tajemy jednak troski o jutro. Tysiące drobnych warsztatów potrzebują maszyn, surowców itp., niezbędnych do swej rozbudowy, jak również taniego i długoterminowego kredytu na konieczną inwestycję.

Trudności mieć będziemy nie mało jeszcze. Pokonamy je! Pokonamy na pewno, gdy zarówno u szczytów jak i u dołów znajdziemy odpowiednich ludzi, jako wykonawców wielkiego dzieła. Musimy wytworzyć ciepły klimat koordynujący wysiłki na tym polu. Świat rzemieślniczy na swoim odcinku po zapewnieniu mu spokojnej i twórczej pracy, tak dziś potrzebnej, swego dokona. Nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Że jest to niezaprzeczalnej wagi aspekt gospodarczy, tego nikt nie jest w stanie kwestionować. Żyje z niego wszak 3 miliony obywateli. Jest to zatem baza operacyjna o wielkich możliwościach twórczych. Nie jesteśmy w tej chwili w możności oświetlić i rozwinąć w szczegółach pewnych ściśle wiążących się z tą sprawą zagadnień, gdyż dotąd nie posiadamy rozporządzenia wykonawczego do uchwalonej ustawy. Gdy to nastąpi, do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Dzisiaj możemy jedno stwierdzić, że poszanowanie prywatnej własności na odcinku drobnej wytwórczości, daje rozległe możliwości rozwojowe, potęgujące się jeszcze dynamiką prywatnej inicjatywy i zapobiegliwości.

Rok nowy rozpoczęliśmy zatem pod dobrym znakiem, — okrzepnięcia się gospodarczego. Oby dzień 3. stycznia 1946 r. był naprawdę zwiastunem lepszego jutra dla rzemiosła polskiego, idącego w nieznane mu drogi swego bytowania.

Oby rzemieślnik, pozbawiony rozczarowań, mógł z dumą pełną godności oświadczyć, iż spełnił swój obowiązek wobec państwa.

Nie możemy również pominąć faktu, iż żyjemy obecnie w okresie wielkich przemian historycznej wagi.

W dniu 10 stycznia 1946 r. została otwarta w Londynie sesja Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na otwarciu tej sesji król Jerzy powiedział do delegatów 51 państw, reprezentujących swoje narody, a wśród nich i Polski: „...wolności nie może być bez praworządności. Cel ten powinien przyświecać delegatom, którzy zjechali się z czterech stron świata. Stoimy i stoicie razem z nami na progu ogromnych możliwości. W ciągu najbliższych tygodni rozstrzygnie się, czy w rozpraszających się ciemnościach zabłyśnie jutrznia lepszego jutra, czy też chmury jeszcze groźniej zawisną nad światem".

Dalej: „...za zwycięstwo zapłaciliśmy cenę niezmiernie wysoką. Wielka odpowiedzialność spoczywa na O. N. Z. Od nas zależy stworzenie nowego świata, tj. dzieło szlachetne i doniosłe; O. N. Z. winna zapewnić jednakowe prawa zarówno małym państwom, jak i wielkim".

Premier zaś angielski Attlee, witając delegatów jako gospodarz, oświadczył:

„Podstawą współżycia jest sprawiedliwość społeczna, uwolnienie ludzkości od groźby wojny. Dziś świat jest bardziej zjednoczony i owiany myślą pokoju, jak nigdy przed tym. Nauczyliśmy się dużo z błędów przeszłości. Prawa sprawiedliwości utrzymane będą w świecie, — jeśli zajdzie ku temu potrzeba — nawet siłą".

Podajemy powyższe, by w kronice dziejowych wydarzeń, jakich jesteśmy współcześni — żyjący, świadomi, nie brakło nam bodźca do znoszenia różnych niedomagań w naszym życiu wewnętrznym, gospodarczym i politycznym.

Świt jednak lepszego jutra zarysowuje się już. W nim — Polska ogrzana promieniami słońca — kroczyć będzie nowymi drogami ku swej chwale.

Kultura rzemieślnika polskiego

Wstęp.

Nic nie istnieje na świecie bez celu. Nie wszystkie jednak istoty zdają sobie sprawę z tego, po co istnieją, po co żyją, — nie uświadamiają sobie swego celu. Jedynie istoty rozumne mogą poznać, jaki jest cel ich istnienia. Ludzie, jako istoty obdarzone rozumem, mogą w całej pełni poznać cel swojego życia i odpowiednimi środkami i sposobami cel ten osiągnąć.

I od zarania swego życia kształci się człowiek i wychowuje, by dobrze mógł poznać cel swoich dążeń. Im bardziej świadome i rozumne są te dążenia człowieka, tym lepsze jest jego wychowanie i wykształcenie.

Taką dążność człowieka nazywamy dążnością kulturalną. Słowo „kultura" pochodzi z języka łacińskiego i znaczy dosłownie: pielęgnowanie, rozwijanie. Człowiekiem kulturalnym nazywamy taką jednostkę, która w dążności swej do właściwego celu, dobiera (pielęgnuje) właściwe środki, a przez to zdobywa sobie i rozwija pewne dobra kulturalne. Im więcej ktoś tych dóbr osiągnął, tym wyższy posiadł stopień kultury.

Dobra kulturalne, jakie człowiek może i powinien pielęgnować i rozwijać, dzielimy na następujące:

1. Kultura fizyczna,
2. „ umysłowa,
3. „ etyczna,
4. „ estetyczna.
5. „ społeczna.
6. „ religijna.

Rzemieślnik jest w nie mniejszym, niż inne warstwy, a może w wyższym stopniu powołany do tego, by zdobywał sobie coraz więcej dóbr kulturalnych. I nie tylko powinien osiągnąć pewien poziom kulturalny życia, ale dobra kultury winien udzielać innym i przekazywać je przyszłym pokoleniom. Wydaje się przeto zagadnieniem niesłychanie ważnym, byśmy zdawali sobie dokładnie sprawę z zasięgu i poziomu zdrowej kultury, jaka cechować winna rzemiosło polskie.

1. Kultura fizyczna.

Kulturę fizyczną możemy nazwać również — zielenią. Obejmuje ona wszystko to, co służy do utrzymania i rozwoju ciała. Nie potrzeba wcale dowodzić, że dobra tej kultury fizycznej są ogromne.

Przede wszystkim podstawą utrzymania i rozwoju ciała jest pożywienie. Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że pożywienie jest ważnym, — powiedzieć trzeba: elementarnym czynnikiem kultury cielesnej. Gdyby można przeprowadzić dokładne badania, okazałoby się, jak bardzo nierozumnie, nierozumnie i niekulturalnie postępują ludzie w dziedzinie odżywiania się. Ale i prosta obserwacja mówi nam, że błędy, zaniedbania, lekceważenia są pod tym względem nie do darowania. Odżywiamy się zbyt sztucznie, nierównomiernie, bez stałych terminów i wszelkiej reguły. Wołał przed kilku laty Nowaczyński: Więcej zieleniny, mniej padliny! Ma rację i dziś, mimo ciężkich warunków (a może dlatego właśnie) aprowizacyjnych. Nie cenimy wartości odżywczej owoców i jarzyn. Powiedział jeden z naszych ekonomistów, że gdybyśmy rozumniej jadali, oszczędzilibyśmy miliony, miliony, pomijając już to, że bylibyśmy zdrowsi. Twierdził, że obiad biednej rodziny jest nieraz droższy, niż ludzi zamożnych. Dlaczego? Bo wielka to sztuka umieć „przyrządzić".

Czy istnieją u nas porady, jak się odżywiać? Czy posłuchał kto rady lekarza, dopóki był zdrowy?

Mamy pretensje do miana ludzi kultury. Ale kultura nasza nie może być tylko kulturą ulicy, kulturą na święto. Musi to być w pierwszym rzędzie kultura kuchni, kultura garnka, kultura stołu, kultura żołądka. Życie nie poprzestaje na żołądku, ale na żołądku się opiera. I o tym winniśmy pamiętać, im więcej zagadnienie uregulowania życia powojennego staje się czołowym zadaniem.

Rzemieślnik, który pracuje i dużo pracuje, powinien odżywiać się należycie. Tak samo jego rodzina. Zachowanie umiaru między niedojedzeniem a przejedzeniem, odpowiedni dobór potraw, ustalenie ścisłych terminów itd. — to pierwszy nakaz fizycznej kultury rzemieślnika polskiego.

Kwestia ubioru stanowi drugi punkt wymogów kultury fizycznej. Życie dzisiejsze samo wprowadza wygodę, praktyczność i prostotę. Prawdziwa kultura zdrowia łączy

te cechy w jedno, fałszywa prowadzi do prostactwa. Ubranie (kombinezon) choćby było zbrudzone w pracy, jeśli nie jest porozdzierane i gustownie połatane, świadczyć może o wyższej nieraz kulturze codziennego życia, niż jakiekolwiek nadzwyczajności.

Rzemieślnik, najbardziej w pracy swej narażony na zanieczyszczenie i zniszczenie swego ubioru, może najwięcej ze wszystkich stanów okazać swoje wyrobienie kulturalne. Istnieje powiedzenie: Jak cię widzą, tak cię piszą. Hasłem rzemieślnika będzie: Widzą mnie, podziwiają, naśladują...

Dalszym, bodaj najważniejszym czynnikiem kultury fizycznej jest mieszkanie. Skoro dzisiejsze życie polskie na nowo się odradza, a odradza się żywiołowo, zagadnienie odpowiednich, zdrowotnych i kulturalnych — nowoczesnych mieszkań jest sprawą obchodzącą wszystkich. Rzemieślnik ma tutaj najwięcej do powiedzenia. Od rzemieślnika bowiem w wielkiej mierze zależy, jakie będzie oblicze kultury mieszkaniowej naszego kraju. Wybudować mieszkania stosunkowo nie kosztowne, z dobrego materiału, w dobrym, duchowi polskiemu odpowiadającym stylu, mieszkanie zdrowotne, czyste, słoneczne — oto piękne pole do popisu wielu zawodów rzemiosła polskiego. Od tego, ile myśli, rozumu i rozwagi, a zarazem uczucia i szlachetności włoży się w tę akcję, zależeć będzie fundament kultury fizycznej naszej przyszłości.

Ale nie tylko to! Restaurujemy, remontujemy, czyścimy, odświeżamy domy, w których mieszkamy. Na przysłowiowej wołowej skórze niktby nie spisał, ile to zachodu, kłopotu, starań i trudu! Brak fachowców, brak materiału, brak warsztatów, wszędzie brak i brak. Wśród tych braków wywołanych stratami wojennymi, nie może być jednego braku: braku roztropności i rozwagi. Skomplikowana sytuacja, wielkie trudy, ale nie mniejsza przez to odpowiedzialność!

Rzemieślnik najbardziej bezpośrednio styka się ze sprawami mieszkaniowemi. On też najczęściej i najdobitniej powinien głosić całemu społeczeństwu zasadę, że brud — to choroba, a czystość — to zdrowie. Brud kosztuje, brud traci, brud zabija. Niech rzemiosło polskie będzie w tej kulturze mieszkaniowej strażnikiem wielkich praw fizycznych i zdrowotnych narodu.

Kultura fizyczna obejmuje dalej ważną sprawę warunków gospodarczych. Zależnie od warunków gospodarczych kraju kształtuje się w głównej mierze życie, rozwój i zdrowie społeczeństwa, a ponadto rozwijają się dalsze dziedziny kultury. Nie sposób wymagać, by każdy orientował się w stosunkach nowoczesnej gospodarki społecznej i państwowej, skoro nawet uczeni ekonomiści nie mogą dać jasnych wytycznych. Nie chodzi o wszechwiedzę w dziedzinie gospodarczej. Chodzi o rzecz ważniejszą i bardziej podstawową: nie popełniać błędów i mieć zaufanie do własnej inicjatywy. Nie popełniać błędów! Dziecko, które niszczy zeszyt, książkę, ołówek, wyrządza stratę nieraz nieświadomie. Niestety, jest u nas zbyt dużo dzieci dorosłych i zbyt dużo strat nieuświadomionych, niezawinionych, ale więcej jeszcze — świadomych, karygodnych. Bohaterskim jest nasz patriotyzm, lecz bynajmniej nie gospodarczym. Cierpi na tym rozwój fizyczny narodu, cierpi młode pokolenie, cierpi przyszłość. Za wiele około warunków gospodarczych kraju biegamy, a za mało — chodzimy. Nie możemy jakoś zrozumieć, że stanowią one korzeń naszej kultury fizycznej. Często korzeń ten wyrywamy, nadszarpując własne siły.

Rzemieślnik styka się codziennie z najdrobniejszymi kwestiami gospodarczymi. On głównie może znosić cegiełki kultury materialnej kraju, albo je rozrzucać i tłuc. On też jest powołany przede wszystkim do tego, by wytwarzać zdrową atmosferę ogólno-narodowego uświadomienia gospodarczego. Kulturalny rzemieślnik polski będzie pod tym względem pionierem, będzie doświadczonym znawcą wartości surowców i produktów, będzie — mistrzem w należytym użytkowaniu dóbr materialnych. Świadome takich zadań rzemiosło polskie, pierwsze wśród wszystkich stanów, otworzy wielki pochód do tężyzny fizycznej całego społeczeństwa.

Na ogólnym podłożu gospodarczym wsparte są gałęzie rolnictwa, przemysłu, rzemiosła, handlu. Jak w organiźmie ludzkim każda komórka, każdy członek, każdy organ ma swoje odrębne zadanie, a jednak wszystkie zmierzają do wspólnego dobra całego organizmu, tak i w organiźmie państwowym wszystkie działy gospodarki społecznej winny mieć na oku dobro materialne wszystkich. Kultura materialna musi wspierać się na wszystkich tych czynnikach. Rzemiosło spełnia funkcję czułego organu w ogromnym organiźmie kulturalnym i gospodarczym Państwa.

Prawdziwa kultura narodowa poszczyci się posiadaniem wielkiego bogactwa swych podstaw materialnych. Będzie to złoty środek sprawiedliwego rozdziału dóbr, rozdziału praw i obowiązków, oraz głębokie zrozumienie potrzeb. Wysiłki idą w tym kierunku.

Rzemiosło polskie i pod tym względem coraz lepiej krystalizuje swój pogląd. Jego współpraca z rolnictwem, przemysłem i handlem nie wypływa jedynie z sytuacji życiowej, podyktowanej koniecznością gospodarczą: współpraca ta staje się coraz bardziej narodową, coraz bardziej rozumną, szczerą i kulturalną. Jest to współpraca szerokiego rozumu i dobrej woli. Państwo zyska na takim kierunku najwięcej, lecz zyska również obszerna dziedzina zaspokajania potrzeb materialnych wszystkich obywateli. Daleko idące zrozumienie tych potrzeb, sprawność zawodowa i wyrobienie społeczne rzemieślnika uczyni go człowiekiem o rzetelnej kulturze materialnej.

Wśród wszystkich dóbr kultury fizycznej, materialnej człowieka nie na ostatnim miejscu stawić należy sprawę higieny. Higiena, jako nauka, stała się ostatnio ulubioną córą medycyny. Lekarze coraz mniej leczą, a coraz więcej starają sie, by ludzie nie chorowali. Lecz trudno upilnować, jeśli ktoś chce chorować. I jest wielu takich, którzy choć twierdzą, że nie chcą chorować, lecą w chorobę, jak ćmy do światła. Nie znają zasad higieny, a choć znają, nie stosują ich. Nie dbają o nic, lekceważą sobie. Szaleńcy! Gdyby zdawali sobie sprawę, jak wiele kłopotu, straty, zmartwienia itp. przykrości wyrządzają rodzinie, społeczeństwu, Państwu! Gdzież tu może być mowa o tym, że tacy ludzie są dobrymi obywatelami, dobrymi członkami rodzin i społeczeństwa, kulturalnymi ludźmi! Zaprzepaszczamy wiele zasadniczych wskazań higieny, eugeniki, psychotechniki. Wysilamy się poprostu, by niszczyć nieraz nasze fizyczne sprawności i zdobycze dzisiejszej nauki.

Szeroka przed nami otwiera się droga kultury fizycznej, jeśli chodzi o prawidła higieny. Nie cofać się, nie stać, iść naprzód, iść i innych pociągać, — to zadanie rzemiosła polskiego, które najlepiej może ocenić skarb zdrowia. Rzemieślnik, nie zatruwający swego organizmu nikotyną ani alkoholem, z męską postawą i odwagą czuwający nad wprowadzaniem zasad zdrowotnych w rodzinie i w warsztacie — będzie najlepszą rękojmią poprawy stosunków pod tym względem. Niech nie minie ani jeden dzień, w którym poprawa zdrowotnych warunków naszego kraju nie posuwałaby się naprzód. Czy rzemiosło polskie pójdzie tą drogą kultury zdrowia? Pójdzie! Im więcej tężyzny poczuje w sobie, tym rzetelniej dołoży do tej sprawy rozumu, serca i rąk.

Jesteśmy pełni najlepszych myśli. Ufamy w coraz większy postęp materialny naszej kultury narodowej. Rzemiosło nie zawiedzie naszych nadziei.

Skąd taki optymizm? Otóż zdawać sobie musimy jasno sprawę, że jesteśmy narodem duchowo i fizycznie odradzającym się. Naród przetrwał wojnę, wyszedł z kaźni i rwie się do życia. A największym skarbem tego życia — to zdrowie. Zdrowia przeto będziemy bronić za wszelką cenę. W każdym człowieku istnieje pęd do zachowania życia, do zachowania zdrowia. Nazywamy ten pęd popędem samozachowawczym. W naszym narodzie popęd samozachowawczy wzmocnił się i spotęgował — a co najważniejsze, uświadomił — w okresie wojny i nie osłabnie teraz, gdy wkraczamy w epokę pokoju. Przeciwnie, rozkwitnie nasze samopoczucie narodowe, zaznaczy się nasza działalność, wyrobi się duch aktywności. Wszystko to będzie wymownym dowodem, że życie pójdzie właściwym torem — pójdzie drogą twórczości. I ta zdrowa, świadoma, kulturalna twórczość wykorzeni zły popęd natury ludzkiej i popęd niszczenia, popęd niskich namiętności, rozpusty i nałogów. Naród bowiem, rozmiłowany w codziennej, cichej, szarej a tak bardzo owocnej twórczości, zdobędzie sobie tym samym wiele dodatnich i szlachetnych uczuć. Jak człowiek, który zaspokajając głód czy pragnienie odczuwa zadowolenie, czuje spotęgowanie sił żywotnych, tak cały naród, używając we właściwy sposób dóbr materialnych, dozna wielu podniosłych wrażeń i obudzi trwałe zalety.

Ani biedy i nędzy, ani nadmiernych bogactw i przesytu! Złoty środek kultury materialnej narodu znajduje się w granicach właściwych i słusznych potrzeb. W tych granicach może nastąpić rozwój, poza nimi — katastrofa. I trzeba kroczyć naprzód. Każdy krok będzie nowym bodźcem do dalszych, nieustannych wysiłków.

Rzemiosło pójdzie w pierwszym szeregu.

Ks. F. Staszak

(Dalszy ciąg nastąpi)

Słownik rzemieślnika

(dla młynarzy).

nazwa polska	nazwa obca
mlewnik	walcenstuhl
wał zasilający	spiesewalec
wałek	walec
rówka	ryfle
rówkowanie	ryflowanie
pędnia	transmisja
tarcz	szeiba
ślimacznica	szneka
wietrznik	exhauster
odsiewacz płaski	plansichter
podnośnik	elewator

Bolesław Klatkowski
Toruń

Jak podnieść poziom umysłowy uczniów, zatrudnionych w rzemiośle w ośrodkach wiejskich?

Asystując przy licznych egzaminach tak czeladniczych, jak i mistrzowskich oraz na podstawie przeprowadzonych z członkami komisyj egzaminacyjnych rozmów na temat egzaminów, stwierdzić muszę, że w porównaniu z okresem przedwojennym poziom umysłowy kandydatów do egzaminów jest dużo niższy. Składa się na to wiele przyczyn, a mianowicie:

1) Długoletnia okupacja połączona z życiem pełnym niepewności jutra i udręk moralnych na skutek wrogiej polityki okupanta stosowanej do Polaków, a w szczególności do polskiej młodzieży.

2) Przymusowe kierowanie do robót, nie mających w większości wypadków nic wspólnego z obranym zawodem.

3) Brak polskiego szkolnictwa dokształcającego i powszechnego.

4) Brak podręczników fachowych, polskiej prasy i radia, które wpływały dodatnio na rozwój umysłowy,

5) oraz wielu dalszych, których nie wyłuszczam.

Jeżeli chodzi o kandydatów pochodzących z ośrodków miejskich, to powstałe na skutek okupacji braki starano się usunąć całkowicie wzgl. częściowo.

I tak szkolnictwo dokształcające zawodowe zaczęło pracować intensywniej nad powierzoną sobie młodzieżą, przerabiając program nauk w czasie skróconym.

Z inicjatywy Izby Rzemieślniczej, a następnie Pomorskiego Instytutu Oświaty Zawodowej zorganizowano szereg kursów przygotowawczych do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich, ale to było połowicznym rozwiązaniem kwestii.

Bo cóż mogą dać wykłady kilkunastogodzinne? Czy słuchacze mogą opanować myślowo materiał jaki otrzymują? Czy wobec dużej ilości usłyszanych wiadomości z różnych dziedzin nie nastąpi u nich pomieszanie ogólne pojęć na skutek czego otrzymana strawa duchowa może się stać niestrawną.

Na podstawie poczynionych obserwacyj twierdzę, że stan taki zaistniał faktycznie.

Jeśli zaś porównamy poziom umysłowy kandydatów z ukończoną całkowitą szkołą dokształcającą zawodową, a tymi, którzy wcale do niej nie uczęszczali, to różnica jest wielka i rażąca.

Trzeba by przeto znaleźć jakieś środki zapobiegawcze, które by choć w części zaradziły złu.

W swoim czasie przed wojną na łamach prasy ukazał się artykuł jednego ze „znachorów" i to kiepskiego autoramentu, bo i znachor może być dobry, o ile zawód swój oprze na głębokiej znajomości danego przedmiotu i praktyce.

Otóż autor artykułu twierdził, że najlepszym rozwiązaniem kwestii podniesienia rzemiosła na wyższy szczebel, będzie utworzenie w terenie gęstej sieci szkół zawodowych, czyli tzw. gimnazjów mechanicznych itp., w których by uczniowie zdobywali wiedzę zawodową tak praktyczną jak i teoretyczną.

Autorowi szczególnie chodziło o zawody budowlane i metalowe w związku z ówczesnym zapotrzebowaniem sił fachowych do rozbudowy C. O. P.-u.

Twierdził on, że w każdej większej wsi jest możliwość uruchomienia takiej szkoły. Gdy tymczasem wiemy, że w owym czasie dużo młodzieży nie mogło być objętych powszechnym nauczaniem z braku budynków szkolnych i wykwalifikowanych sił nauczycielskich, a cóż dopiero mówić o organizacji szkół zawodowych, które muszą być zaopatrzone w nieodzowne do nauczania urządzenia techniczne, maszyny i laboratoria, a także muszą posiadać odpowiedni personel nauczycielski i instruktorski.

I obecnie, gdy kraj nasz jest w stokroć gorszej sytuacji gospodarczej, gdy przede wszystkim cały wysiłek musi być skierowany do wydźwignięcia zdewastowanego przez okupanta przemysłu, odbudowy zniszczonych miast, dróg komunikacyjnych itd., gdy brak nam tyle wartościowego elementu, który pochłonęły piece krematorów i komór gazowych obozów hitlerowskich — na różnych zjazdach i w prasie pojawiają się głosy reformatorskie w poruszonej materii.

Przeto zapytajmy, czy dziś jest czas właściwy, aby próbować dróg eksperymentalnych?

Nie przeczę, że w miastach większych, gdzie są ku temu odpowiednie warunki, należy tworzyć nowe typy szkół zawodowych, które by produkowały fachowy narybek dla potrzeb przemysłu. Natomiast jeżeli chodzi o tworzenie nowych szkół fachowych w terenie, to uważam tę rzecz za przedwczesną.

Sądzę, że będę wyrazicielem opinii publicznej, jeżeli twierdzić będę, że należy rozbudowywać szkolnictwo, ale przede wszystkim powszechne. Tu niech będzie hasłem: „w każdej wsi — szkoła".

Powracając zaś do tematu kształcenia narybku fachowego, to uważam, że rzemiosło polskie, a zwłaszcza tu na ziemiach zachodnich jest na tyle silne i posiada zasoby umiejętności zawodowych i odpowiednio urządzone warsztaty, że może wykształcić dostateczną ilość fachowców dla sprostania zadaniom. Tylko chodzi tu o rzecz inną a mianowicie: że większość młodzieży odbywa naukę w rzemiośle w ośrodkach wiejskich i małomiasteczkowych; że ta większość jest pozbawiona nie z własnej winy dokształcania zawodowego, które jest niezbędnym uzupełnieniem wiedzy praktycznej.

Dlatego też trzeba by znaleźć środki zaradcze dla podniesienia poziomu umysłowego tej właśnie części młodzieży rzemieślniczej. Trzeba ją podnieść umysłowo w zwyż do poziomu młodzieży rzemieślniczej miejskiej, gdyż wtedy dopiero będzie mogła wywiązać się z nałożonych w przyszłości obowiązków. Bowiem nie można dzielić rzemiosła na dwie kategorie: pełno i mniejwartościowych.

Cel poruszony wyżej dałoby się osiągnąć, gdyby znalazły się fundusze na skierowanie wszystkich uczniów rzemieślniczych, nie mogących uczęszczać do szkół zawodowych albo na krótsze każdoroczne, albo po skończonej nauce na kilkomiesięczne kursy dokształcające do większych miast, gdzie mogliby przejść skrócony program szkoły dokształcającej i brać udział w różnych pokazach i zwiedzaniu dobrze urządzonych przedsiębiorstw rzemieślniczych czy też przemysłowych, co wpłynęłoby dodatnio na rozszerzenie ich horyzontu myślowego w dziedzinie zawodowej.

Możnaby też tę kwestię rozwiązać przy pomocy kursów korespondencyjnych, któreby odnośny materiał rozsyłały do kandydatów, którzy musieliby go samodzielnie przerobić i przesłać do oceny. W tym wypadku koniecznym byłoby tylko opracowanie odpowiedniego programu, a techniczna strona przygotowania skryptów i ich wysyłki nie sprawiałaby zbytniej trudności.

Sądzę, że przy dobrej woli zainteresowanego rzemiosła, Instytutów Oświaty Zawodowej, Izb Rzemieślniczych, Powiatowych Związków Cechów oraz finansowym poparciu zainteresowanych czynników rządowych i władz szkolnych, dałoby się niezależnie od formy dokonać poprawy istniejących stosunków dla dobra i z pożytkiem dla tego odłamu upośledzonej młodzieży rzemieślniczej.

Jestem przekonany, że poczynione w tym kierunku zabiegi i fundusze włożone w tę akcję, zwróciłyby się sowicie krajowi przez wkład pracy, jaki wniosą te dokształcone masy młodzieży rzemieślniczej przy odbudowie zniszczeń.

Problem ten wart jest głębszego zastanowienia i rzeczowej i zdrowej dyskusji, którąby przyczyniła się do jak najszybszej realizacji poruszonych wyżej zamierzeń.

GOSPODARCZE ZNACZENIE ODPADKÓW SUROWCOWYCH

Znaczenie surowców.

W dobie powojennej, gdy Państwo nasze zaczyna od podstaw uruchamiać zdewastowany przemysł, a inicjatywa prywatna — tysiączne szeregi warsztatów rzemieślniczych i przedsiębiorstw handlowych, których wspólnym zadaniem jest dążenie do szybkiej odbudowy zniszczonego kraju — dźwignięcie naszej gospodarki i wytwórczości na wyżyny — stoi przed nami ważne zagadnienie problem posiadania przez nas odpowiednich a przede wszystkim tanich surowców.

Posiadanie odpowiednich, niezbędnych i tanich surowców oraz ich dostateczna ilość, to podstawowe zagadnienie w naszej powojennej wytwórczości, to gwarancja szybkiej odbudowy naszego życia gospodarczego, to problem, który rozstrzygnie zaspokojenie potrzeb wewnętrznych kraju, jak również umożliwi nam zdobycie rynków zagranicznych.

Oszczędna i celowa wytwórczość.

Ziemia nasza niewątpliwie kryje we wnętrzu swoim szereg bogatych skarbów w postaci rud i minerałów jak:

rudy żelaza, cynku, miedzi, ołowiu, węgla, ropy naftowej, soli sodowej i potasowej, siarki itp.

Uprawa różnorakich roślin przemysłowych a także hodowla zwierząt — dostarczają nam również całego szeregu niezbędnych surowców w postaci: drewna, włókna lnu, wełny owczej, skór, sierści, kości, rogu, tłuszczu zwierzęcego i roślinnego itp.

Wymienione surowce są jednak osiągalne przy nakładzie całego szeregu zabiegów a przede wszystkim przy wkładzie olbrzymiej pracy z równoczesnym ponoszeniem kosztów eksploatacyjnych, względnie hodowlanych.

Wobec olbrzymiego zapotrzebowania na surowce wskutek szybkiego tempa odbudowy kraju, winniśmy ze szczególnym skąpstwem wykorzystać wszelkie dostępne nam źródła surowcowe, przede wszystkim zaś te, które są najtańsze; winniśmy trzymać się zasady: **produkować oszczędnie i celowo!**

Winniśmy kierować się maksymą: przy najmniejszym wkładzie pracy, czasu i wydatków — jak najszybsze tempo produkcji — jak najlepsze wyniki, korzyści!

Znana zasada Taylor'a: **największe wyniki pracy — przy najmniejszym wysiłku** (maksimum wyników, przy minimum wysiłku)!

Jesteśmy krajem zbyt wyczerpanym wskutek kolosalnych zniszczeń, jakie poczyniła ostatnia wojna. Gospodarka nasza na wszystkich odcinkach musi być bezwzględnie oszczędna i celowa. Te dwie zasady: **oszczędność i celowość** musimy w dobie obecnej podnieść do pedanterii przesady! Przy ogólnym zubożeniu kraju naszego nie stać nas na sprowadzanie drogich surowców, tym więcej, że posiadamy źródła zdobycia surowców, które musimy tylko właściwie i umiejętnie wykorzystać.

Abyśmy istotnie wprowadzili w czyn, w użycie — zasadę oszczędnej i celowej gospodarki surowcami w naszych przedsiębiorstwach, warsztatach wytwórczych, musimy zwrócić baczną uwagę **na umiejętne wykorzystanie surowców** (wzgl. półfabrykatów) podlegających naszej przeróbce.

Wszechstronne wykorzystanie materiału (surowców czy półfabrykatów), daje w konsekwencji minimalną ilość odpadków, co w dalszym ciągu ma ogromny wpływ na kalkulację ceny sprzedażnej — gotowego produktu.

Im mniej odpadków, tym lepiej wykorzystujemy materiał, tym więcej wytwarzamy gotowych przedmiotów z danej ilości surowca czy półfabrykatu — tym większe zyski odrzuca nam warsztat pracy...

Wartość odpadków surowcowych.

Przypatrzmy się skolei odpadkom w naszym warsztacie. Skoro wykorzystaliśmy materiał do granic możliwości, wówczas pozostałe odpadki będą dla nas bezwartościowym balastem. Co się z nimi dzieje? W większości wędrują na śmietnik, w najlepszym wypadku — o ile są palne — do pieca.

Czy postępowanie takie z punktu widzenia ogólno-gospodarczego jest właściwe? Nie przynosi nam ono strat, może nie osobistych, lecz w skali ogólno-państwowej?

Poniższe dane niech nas pobudzą do rozważania.

Jeżeli chodzi o odpadki surowcowe w postaci: skrawków metali, szkła, papieru (makulatury), szmat, gumy, kości itp. to niewątpliwie są one w warsztacie już nieprzydatne. Stanowią one, choć najdrobniejsze w masie swej, odpowiednio przetworzone, w dalszym ciągu podstawę dla zdobycia z nich cennego surowca.

Ważmy, że z drobnych cząstek mateki, po stopieniu otrzymamy z powrotem cenny metal,

Z kawałków szkła — po stopieniu ich w hucie, surowiec do fabrykacji naczyń szklanych itp.,

Z papieru — makulatury, masę papierową do wyrobu nowego papieru służącego do druku książek, gazet itp. (W dziedzinie papieru, chcąc prowadzić oszczędną gospodarkę zdewastowanymi lasami — już dziś skazani jesteśmy na import celulozy wzgl. papieru i tektury z krajów, posiadających te artykuły w nadmiarze, jak np. ze Szwecji i Finlandii).

Ze szmat cenne włókno do fabrykacji odzieży i bielizny.

(Także i w tym zakresie, szczególnie włókna bawełnianego i wełnianego, skazani jesteśmy na poważny import), z gumy — surowiec do nowych wyrobów gumowych, z kości — mączkę kostną, jako odżywkę dla trzody chlewnej, klej itp.

Powyższe przekonuje nas, że skrzętnie przeprowadzana zbiórka wszelkich odpadków surowcowych, da nam w całym kraju bogaty plon, w postaci ogromnej ilości prawie — że darmowego surowca. Widząc w odpadkach różnych materiałów w dalszym ciągu możność zdobycia cennego surowca, zorganizujmy we własnym warsztacie pracy odpowiednią zbiórkę — przeznaczając na ten cel **„skrzynkę odpadków surowcowych"**. Im wcześniej to uczynimy, tym lepiej. Postąpimy według odwróconej zasady znanego powiedzonka: Polak mądry przed szkodą!

Zbiórką tą musimy zainteresować przede wszystkim młodzież warsztatową. Zebrane odpadki surowcowe odstawmy do najbliższej zbiornicy odpadków.

Postępując zgodnie z zaleceniem Ministerstwa Przemysłu, które zarządziło zbiórkę odpadków surowcowych, spełnimy niewątpliwie czyn obywatelski.

St. Jakubowski.

ŻYCIORYS

Taylor Frederik Winslov (1856 — 1915) inżynier Amerykanin. Uderzony marnotrawstwem sił i czasu we fabrykach, wprowadził do pracy warsztatowej naukową **organizację pracy.**

Taylor wykazał, że wydajność warsztatu wzrośnie ogromnie, gdy stosować będziemy odpowiednie maszyny, narzędzia i metody pracy wytwórczej; gdy dla każdego rodzaju pracy dobierzemy takie jednostki (osoby), które do wykonania jej są najbardziej uzdolnione. **(ski).**

Porady fachowe

KILKA UWAG O ZIARNIE

Młynarzom pod uwagę

Jedną z ważnych czynności w młynarstwie, to przyjęcie ziarna i jego konserwacja.

Idealnie czystego ziarna żaden gospodarz nie jest w stanie wyprodukować i dlatego na dobre oczyszczenie ziarna przeznaczonego na przemiał należy zwrócić baczną uwagę. Wielu młynarzy zbyt mało uwagi przykłada na jakość zboża przy odbiorze na skład, co w skutkach daje niemiłe i często kosztowne niespodzianki. Przyjmując zboże do młyna z przeznaczeniem do natychmiastowego przemiału, można być nieco pobłażliwym, natomiast jeśli zboże ma pozostać dłuższy czas na składzie, należy ziarno w czasie przyjęcia dobrze oczyścić.

Weźmy pod uwagę składowanie ziarna w silosie, gdzie słup zboża wynosi kilka do kilkunastu metrów wysokości, wskutek czego dolne warstwy są narażone na znaczne ciśnienie i utrudniona jest wentylacja ziarna, to, jeśli ono nie jest dostatecznie oczyszczone znaczne ilości kurzu osadzają się między poszczególnymi ziarnkami, tamując oddech ziarna, przepływ powietrza, co powoduje podniesienie się temperatury, a nastąpi to tym łatwiej im bardziej wilgotne jest ziarno.

Ziarno w silosach musi być przerzucane z wykorzystaniem aspiratora. Przerzucanie ziarna winno się odbywać w ciągu dni suchych i zimnych. Latem zaleca się przeróbkę nocną. Zboże najczęściej należy przerabiać w ostatnich mroźnych dniach zimy, by nie mieć kłopotu z nastaniem wiosny. Praktyka wykazała, iż ziarno zimą intensywnie wietrzone, dobrze oziębione i oczyszczone, może z nastaniem wiosny bez ruszania przeleżyć do trzech miesięcy z zachowaniem pierwszorzędnej jakości.

Na magazynach podłogowych warunki dobrej konserwacji są gorsze, przeróbka następuje tu zwykle sposobem ręcznym, bez jakichkolwiek maszyn. Przy przerzucaniu ręcznym należy dbać, by robotnik ziarna nie szuflował, lecz brał na łopatę najwyżej połowę i lekkim ruchem półkolistym rzucał, natenczas zostaje ono jak gdyby poszczególnie świeżym powietrzem owiane i wykąpane. Podobnie, jak przy silosach, przeróbka zboża winna się odbywać w odpowiednich warunkach atmosferycznych. Wspaniałe rezultaty daje przeróbka ziarna sposobem pneumatycznym. Znam wypadki, kiedy ziarno zagrzane po przeróbce pneumatycznej wykazało wzrost wagi holenderskiej do ca 50 gr/ltr. oraz straciło nawet ślady zapachu.

Każdy doświadczony młynarz wie, ile kłopotu sprawia w przemiale ziarno mokre, porośnięte, — z takiego ziarna nawet razówki na kamieniu wymleć nie można, nie mówiąc już o utrudnionej robocie na walcach i o stracie wartości wypiekowej. Dlatego zaleca się zwłaszcza na małych gospodarczych młynach odpowiednie segregowanie ziarna. Zboża wilgotnego, porośniętego, z zapachem, nie wolno wymielać na mąkę. Często jeden worek stęchłego zboża zepsuje całą partię mąki, a przecież gospodarz przywozi zboże odpowiednie na przemiał w celu ześrutowania i odwrotnie. Wobec tego trzeba by sobie i innym pracy nie utrudniać i utrzymać dobrą jakość towaru, zwracając uwagę na przyjęcie i sortowanie zboża.

W czyszczarni młyńskiej trzeba zwracać uwagę na sprawność maszyn czyszczących. Niech sita w aspiratorze, zwłaszcza piaskowe, będą częściej oczyszczone, a nie zatkane kamykami. Tryjer niech będzie kontrolowany, czy naprawdę kąkol odbiera, w łuszczarce, czy cepy pracują w odpowiedniej odległości od płaszcza, czy nie rozbijają ziarna, lub czy dostatecznie zostaje obsłukane ziarno.

Wszystkie te niby drobiazgi dają w sumie znaczny rezultat, a trzeba pamiętać o tym, że sprawność maszyn decyduje o jakości towaru — w tym wypadku o mące.

Zb. R.

Z nowych wydawnictw

„O prawie rzemieślniczym i ustroju państwa"

Jako dalszy tomik (Nr 7) Biblioteki Ośrodka Dokształcania Zawodowego w Poznaniu ukazała się w druku praca Wawrzyńca Gaertnera pt. „O prawie rzemieślniczym i ustroju państwa" (skrypty wykładów).

Praca W. Gaertnera zawiera szereg bardzo cennych dla rzemieślników informacyj. Przede wszystkim w pierwszym rozdziale znajdujemy pożyteczne informacje o ustroju tymczasowym Rzeczypospolitej Polskiej. Szczegółowe dane o kompetencjach K. R. N. oraz terenowych rad narodowych jak i władz administracji ogólnej powinien znać każdy obywatel. Dalsze rozdziały traktują wyczerpująco o samorządzie terytorialnym i samorządzie gospodarczym.

Najwięcej interesującymi samodzielnego rzemieślnika są dane o najważniejszych postanowieniach i przepisach prawa przemysłowego. W następnym rozdziale autor omawia prawo o zobowiązaniach. Rozdział IX wydawnictwa zawiera ważne dla rzemieślnika przepisy prawa handlowego. Ograniczenia ustawowe dla niektórych rodzajów rzemiosła omówione są w sposób przystępny. Kwestia dostaw i robót publicznych znajduje również szczegółowe wyjaśnienie w pracy Gaertnera.

Końcowy rozdział książki mówi o wielkiej przeszłości rzemiosła i porusza również aktualne zagadnienia.

W sumie nowa książka o rzemiośle zawiera bardzo dużo cennego materiału i przyczyni się niewątpliwie do zdobycia potrzebnej współczesnemu rzemieślnikowi wiedzy. Opracowanie jest wzorowe, język przystępny, wykład jasny i przekonywujący. Każdy rozdział zaopatrzony jest dla wygody uczącego się w szereg pytań, wyczerpujących całość przedmiotu.

Nowe wydawnictwo poznańskie nabyć można w Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy.

„Podręcznik samochodowy"

Nakładem Pomorskiego Instytutu Wydawniczego w Toruniu ukazał się „Podręcznik samochodowy".

Na treść podręcznika składają się m. in. wiadomości ogólne o samochodzie, podstawowe wiadomości o działaniu silnika, opis budowy i działania ważniejszych części silnika i podwozia, dane o obsłudze samochodu, o warunkach dopuszczenia samochodów do ruchu itp.

Wydawnictwo to niewątpliwie zainteresuje zarówno szoferów jak i ślusarzy samochodowych. Dla ilustracji zamieszczono szereg rysunków z objaśnieniami.

O celowości takiego podręcznika słusznie piszą wydawcy:

„Ostatnia wojna światowa wykazała, jak doniosłą rolę odgrywa w życiu poszczególnych państw i narodów znajomość techniki. Szczególnie umiejętność kierowania pojazdami mechanicznymi stała się bardzo pożądana. Okazało się, że żołnierz nie tylko musi posiadać znajomość posługiwania się nowoczesną bronią, ale również zdolność kierowania pojazdem mechanicznym.

W odrodzonej Ojczyźnie naszej sprawy szkolenia najszerszych mas społeczeństwa w umiejętności kierowania pojazdami mechanicznymi nie wolno nam zaniedbywać. Jest to sprawa bardzo doniosła dla przyszłości naszego państwa, które pragnie pod względem cywilizacji dorównać swym sąsiadom. Wzorowe wyszkolenie techniczne szerokich rzesz społeczeństwa sprzymierzonego Związku Radzieckiego powinno być dla nas przykładem do naśladowania. W demokratycznej Polsce muszą umieć jeździć samochodami, motocyklami i traktorami zarówno inteligenci jak i robotnicy, chłopi czy rzemieślnicy, a przede wszystkim uczyć należy tej umiejętności młodzież".

Uwagi te są słuszne i dlatego „Podręcznik samochodowy" winien wzbudzić zainteresowanie również wśród rzemiosła.

Do nabycia w księgarniach.

(j. k.)

WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA RZEŹNIKÓW

Urząd Wojewódzki Pomorski — Wydział Aprowizacji i Handlu — oddział produktów zwierzęcych — wydał do wszystkich Starostw Powiatowych i Prezydentów miast wydzielonych dnia 7 stycznia b. r. następującej treści zarządzenie:

Zaświadczenie potrzebne nabywcy zwierzęcia do odstawienia go do miasta powiatowego lub rzeźni — postarać się winien gospodarz, mający zwierzę na sprzedaż — a nie rzeźnik, bo ten ostatni kupując bydło na rzeź, powinien otrzymać razem z zakupionym zwierzęciem jego świadectwo pochodzenia — jak i świadectwo stwierdzające, że nie nadaje się ono do celów hodowlanych jak i to, że sprzedający wypełnił wymogi dostaw kontyngentowych.

Moc rzemieślnika polskiego

W czasach absolutyzmu, kiedy jeden człowiek o wszystkim w Państwie decydował, kiedy alfą i omegą było to so powiedział i zarządził, rzemieślnik nie cieszył się przywilejami i ułatwieniami w życiu. Mieszkał w ciasnych i ciemnych izbach, na poddaszach lub suterynach większych średniowiecznych kamienic. Wilgoć i choroby były mu stałymi towarzyszami niedoli.

Rozwój kultury i cywilizacji, nowe warunki życiowe, konieczność budowy twierdz i umocnień zwróciły oczy społeczeństwa na twarde i naznaczone pręgami żył ręce rzemieślnika. Powstają potężne twierdze, katedry, kościoły, drogi i miasta. Niezrównane zbroje, pasy, barwne tkaniny, buty, burki i inne rzeczy, sławne stają się na cały kontynent. Suche wędliny, mięso solone przygotowane na wyprawy, były pierwszej jakości, nie podlegały zepsuciu i świadczyły już wówczas o naszym wysokim stanie znajomości marynat, doborze mięsa i zapraw.

Dobre miecze, solidne zbroje — praca płatnerzy, smaczne wędliny i mięso dostarczone przez rzeźników, chleb od piekarzy, wygodne i silne siodła naszych siodlarzy, tabor kołowy — wozy, kolasy — praca kołodzieji, przyczyniły się pośrednio do wszystkich zwycięstw polskich hufców nad nieprzyjacielem.

Czy można prowadzić i wygrać wojnę bez pomocy rzemieślnika?

Czy wyobrazić sobie można odbudowę kraju, gdy rzemieślnik byłby bezczynny?

Czy Państwo wogóle może się rozwijać i wzrastać bez pomocy wykwalifikowanych i fachowych ludzi?

Pamięć jednostki nawet po śmierci związana jest ściśle z pracą naszą — rzemieślników.

Rozumiano i przedtym znaczenie rzemiosła, ale sami jego przedstawiciele nie zawsze byli odpowiednio wynagradzani i doceniani. Obkładano rzemieślnika podatkami, nie dopuszczano do decyzji o losach państwowych, jakkolwiek z tytułu swego wkładu pracy, zdrowia i poświęcenia na to słusznie zasługiwał. Był łykiem, którego usuwano w cień pomimo, że dawał niezbite dowody gorącej i bezinteresownej miłości Ojczyzny. Pomimo, że nie szczędził krwi i grosza, gdy trzeba było bronić świętych spraw przed najeźdźcą czyhającym nie tylko na dobro rzemieślników, bo było może najmniejsze w porównaniu z innymi stanami, ale na mienie chłopa, kupca przemysłowca itp. Rzemieślnik na przestrzeni wieków był zawsze dobrym synem i obywatelem Państwa Polskiego. Nigdy nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, choć często przychodziło mu jeść suchy chleb z rodziną. Pracował, budował i pomnażał dobro ogólne bez względu na stopień kastowy.

I dziś, choć odzywają się głosy, że rzemieślnik to szabrownik i wyzyskiwacz, rozumiejąc tych słów sens krzywdzący i niesłuszny, rzemieślnik otwiera jednak zbudowane z ruin i gruzów warsztaty, staje na chybotliwych rusztowaniach, karmi i żywi, reperuje i naprawia, odbudowuje, zawsze czujny i chętny na każdy głos wzywający do pomocy.

Strug pracuje równo, wilk rzeźnicki z warkotem miele mięso, młoty kowalskie rytmicznie kują, igła krawiecka robi równy ścieg, dzwonią wbijane nity w kadłuby okrętów i samolotów, w przęsła mostowe i rusztowania żelbetonowe, drżą wiertarki, ryczą maszyny, które jeszcze do niedawna były martwe i bez duszy. Gdzie tylko spojrzymy, wre praca polskiego rzemieślnika.

Rzemieślnik był i pozostanie rozumiejącym swe zadanie obywatelem Państwa Polskiego i na tym polega jego przekonywująca moc.

Łęg, mistrz rzeźnicki.

Organizacja pracy

„Praca wytężona i praca wydajna są to pojęcia przeciwne; pracować z wytężeniem, znaczy używać większego wysiłku, pracować zaś wydajnie, znaczy osiągnąć cel z mniejszym wysiłkiem".

Napisał Emerson.

I.

Naczelnym hasłem w chwili obecnej, dla współczynników życia gospodarczego w Polsce, do których bez wątpienia należy rzemiosło, jest **odbudowa i rozbudowa** dziedziny gospodarczej. Dla osiągnięcia powyższych celów potrzebny jest szereg czynników, jak: kapitał, materiał, fachowcy itp.

Pracownicy — fachowcy, aby byli pełnowartościowymi, muszą umieć pracę swą rozplanować, zorganizować i należycie przeprowadzić. Rozplanowanie i przeprowadzenie pracy tak w największym, jak i w najmniejszym zakresie, nawet w najbardziej pojedyńczych wypadkach, nazywa się organizacją pracy.

Organizacja pracy, umiejętnie przemyślana i przeprowadzona ma na celu: **osiągnięcie najlepszego wyniku przy najmniejszym nakładzie czasu, pracy ludzkiej i wysiłku, oraz najmniejszym zużyciu materiału, dodatków, maszyn, narzędzi itp.**

Państwa stojące na wyżynie pod względem ekonomicznym, zawdzięczają swoje stanowisko umiejętnej organizacji pracy. W państwach tych organizacja jest naukowo prowadzona w życiu codziennym i przenikła do programów szkolnych oraz najmniejszych komórek życia gospodarczego. Niestety, musimy sobie powiedzieć, że u nas pod tym względem jest dużo do zrobienia. Rzemieślnik chcący uniknąć niepowodzeń i rozczarowań i chcący być pewien, że dąży ze swym przedsiębiorstwem naprzód, musi zagadnienie organizacji wprowadzić do swej pracy codziennej na pierwsze miejsce. Zresztą nie tylko rzemieślnik. Spotyka się ludzi, którzy mają wrodzony zmysł organizacji i planowania, którzy intuicyjnie potrafią prowadzić plan pracy i przeprowadzić go. W większości jednak wypadków wiedzę organizacji pracy trzeba zdobyć nauką i doświadczeniem. Prof. Adamiecki, uczony w tej dziedzinie, ujął naukę organizacji uracy w pewne prawa, które warunkują prawidłowe kształtowanie się pracy.

Poznanie i stosowanie tych prawideł służy za podstawę do zmniejszenia wysiłku, a równocześnie zwiększa wydajność pracy do maksimum.

1. **Prawo wzrostu produkcji** ma określić granice pewnej wydajności pracy w pracowni, przy której nakład jest najmniejszy. Chodzi o to, aby dla każdej czynności nawet najmniejszej, wyszukać górną granicę wydajności i określić czas trwania, niezależnie od tego, czy to będzie człowiek, maszyna, czy człowiek z maszyną. Równocześnie należy ustalić najlepszy sposób postępowania tak, aby nie przekroczyć granicy możliwości ze szkodą dla organizmu pracującego. Przekroczenie bowiem tej granicy pozornie zwiększa wydajność pracy początkowo, a później zmniejsza jej wyniki, czyli należy wyszukać najracjonalniejszy sposób postępowania przy pracy od czynności najdrobniejszych do największych, które wpływają na wzrost produkcji.

2. **Prawo podziału pracy** ma na celu powierzenie prac najzdolniejszym pracownikom i maszynie. (Odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu). Chodzi o to, aby umieć sobie dobrać ludzi, narzędzia, materiał, maszyny, aby najlepiej planowaną pracę wykonać. Wiemy z doświadczenia, że pracownicy lepiej z jednej pracy się wywiązują, a inni mają do innej zdolności i zamiłowanie. Trzeba więc umiejętnie prace między nich podzielić, aby uzyskać najlepszy wynik. W ten sposób osiąga się specjalizację. Znajomość pracowników, umiejętne powierzenie im prac stosownie do ich kwalifikacji i zdolności, w dużym stopniu wpływa na wydajność pracy.

3. **Prawo koncentracji** nakazuje dobranie zespołów pracowników, do planowanej pracy, którzy zdolnościami i charakterami dają gwarancję harmonijnego zespołu. Dobór przodownika zespołu odgrywa tu również ważną rolę. Zespołowi trzeba wskazać cel, wyznaczyć sposób najracjonalniejszego postępowania w czasie pracy, aby przy minimalnym wysiłku i oszczędności nakładu zapewnić maksimum wydajności.

4. **Prawo harmonii** dąży do oszczędzania sił i środków przy pracy. Prawo harmonii ustala w sposób właściwy ścisły związek i zależność czynników pracujących, a ponadto zwraca specjalną uwagę na to, aby te czynności odbywały się we właściwym czasie, odpowiedniej kolejności i przez odpowiedniego pracownika, narzędzie czy maszynę. Chodzi o usunięcie z pracy niewłaściwego i błędnego postępowania i wyeliminowanie tak często spotykanego bałaganu, gdzie jeden pracownik przeszkadza drugiemu, a pewne prace są wykonywane wcześniej jak być powinny. Prawo harmonii objawia się w harmonijnym doborze organów, tj. pracowników, narzędzi, maszyn itp., oraz w harmonizacji ich czynności w czasie wykonywania planowanej pracy.

5. **Prawo przekory** wskazuje na przeciwdziałanie spotykane w pracy wśród współczynników pracy. Racjonalizacja pracy napotyka na trudności przy wprowadzeniu zmian, ulepszeń, zwiększeniu tempa pracy itp. Polega to na przyzwyczajeniu i niechęci do zmian, na pewnym konserwatyźmie pracowników, którzy świadomie, a czasem nieświadomie bronią dotychczasowego stanu i równowagi. Aby uniknąć przeciwdziałania, należy wszelkie zmiany w pracy wprowadzać we właściwym czasie i z odpowiednią szybkością, przygotowując odpowiedni klimat — nastrój. Należy ponadto uświadomić pracowników o celowości zmian i korzyściach z nich wynikających. W przeciwnym razie korzyści wynikające ze zmian mogą być mniejsze skutkiem pokonania oporu i zamiast dodatnich wyniki będą ujemne.

6. **Prawo bezwładności** wynika z przyzwyczajeń, nawyków pracy, bezwładności myśli i lenistwa. Jest to jak gdyby zastój myśli oraz samorzutne wykonywanie czynności, bez wkładania w nią myśli i inicjatywy twórczej. Bezwładność można usunąć zainteresowaniem, poczuciem odpowiedzialności pracowników, oraz kontrolą pracy i pracowników.

Pierwsze cztery prawa odnoszą się do tego, jakimi metodami należy pracę zorganizować, aby osiągnąć najlepszą wydajność pracy. Ostatnie dwa prawa wskazują na sposoby postępowania i rządzenia, aby uniknąć niepowodzeń przy wprowadzaniu zmian w pracy celem uzyskania lepszej wydajności.

Józef Durek.

Fryzjerzy na Zachód!

Izba Rzemieślnicza w Szczecinie ul. Bolesława Śmiałego nr 4 zgłasza zapotrzebowanie na 20 czeladników fryzjerskich damskich i męskich, manikurzystki, kosmetyczki itp. z własnymi narzędziami.

Należy się zgłosić bezpośrednio do Izby Rzemieślniczej pisemnie lub osobiście.

Odbudowa Gospodarstwa Narodowego

Produkcja przemysłowa w Polsce powojennej

Podchodząc do zilustrowania postępu przemysłu naszego i chcąc wykazać jego istotny rozwój, bierzemy za podstawę dłuższy okres czasu, co pozwala nam na dostateczne porównanie i wyciągnięcie właściwych wniosków. Bardzo ciekawe i rokujące nadzieje dane podaje nam Ministerstwo Informacji i Propagandy w swoim Poradniku za miesiąc listopad 1945. Jako podstawę do porównania, przyjmuje się przeciętną miesięczną produkcji przedwojennej z roku 1938 wzgl. 1937.

Z zestawień liczbowych poszczególnych gałęzi przemysłu dowiadujemy się następujących danych:

A. Przemysł ciężki.

Wydobycie węgla: wydobyto w kwietniu 932.799 ton (29,4%), w maju 1.352.653 ton (42,6%), w czerwcu 1.861.653 ton(58,6%), w lipcu (dane obejmują również Zagłębie Dolne - Śląskie) 2.201.000 ton (69,3%), w sierpniu 2.404.000 ton, czyli 76% produkcji przedwojennej.

Obok węgla produkowana jest znaczna ilość koksu, brykietów oraz produktów otrzymywanych przy suchej destylacji węgla, jak smoła, benzol, naftalina i siarczan amonu, jako nawóz sztuczny. Udział jeńców niemieckich w kopalniach, jak i stale rosnąca wydajność, pozwolą w najbliższym okresie dojść do cyfr przedwojennego wydobycia.

Wydobycie ropy naftowej:
Wydobyto w kwietniu — 8.926 ton, w maju (przejściowy spadek wywołany doprowadzaniem szybów do stanu używalności) — 7.999 ton, w czerwcu — 9.350 ton, w lipcu — 9.384 ton, w sierpniu — 9.508 ton, co stanowi 22,5% ogólnego wydobycia przedwojennego. Jeżeli powyższe dane porównamy terenowo, to znaczy z ziemiami, które obecnie w skład Polski wchodzą, okaże się, że wskaźnik dla tych terenów wynosi 71% wydobycia przedwojennego.

Produkcja benzyny:
Stosując wyżej podane porównanie terenowe przy prod. benzyny i nafty, otrzymamy w kwietniu 2.091 ton, w maju 2.112 ton, w czerwcu 2.270 ton, w lipcu 3.007 ton, w sierpniu 3.347 ton, czyli 87,8% produkcji przedwojennej.

Produkcja nafty:
W kwietniu 824 ton, w maju 550 ton, w czerwcu 807 ton, w lipcu 1.340 ton, w sierpniu 1.318 ton, czyli 81% prod. przedwojennej. W tej chwili czynnych jest 5 rafinerii, które produkują ponadto:
olej gazowy, oleje smarowe, parafinę, asfalt, wazelinę.

Hutnictwo żelazne (surówka martinowska i odlewnicza):
w kwietniu — 8.296 ton, w maju — 8.263 ton, w czerwcu 6.802 ton, w lipcu — 22.272 ton, w sierpniu — 29.056 ton, czyli 56,7% produkcji przedwojennej.

Stal: w kwietniu — 17.087 ton, w maju — 26.957 ton, w czerwcu — 38.865 ton, w lipcu 46.260 ton, w sierpniu — 61.156 ton), czyli 50% prod. przedw.

Blachy: kwiecień — 1.471 ton, czerwiec — 4.096 ton, lipiec — 4.798 ton, sierpień — 5.927 ton, czyli 34,7% produkcji przedw.

Szyny normalnotorowe: kwiecień — 3.049 ton, czerwiec — 5.974 ton, lipiec — 8.467 ton, sierpień — 6.563 ton, czyli 69,1% prod. przedwojennej.

Ruda cynkowa i ołowiana: kwiecień — 11.331 ton, maj — 13.015 ton, czerwiec — 21.389 ton, lipiec — 23.650 ton, sierpień — 25.963 ton, czyli 63,3% prod. przedw.

Cynk (surowy i elektrolityczny): kwiecień — 2.601 ton, maj — 2.750 ton, czerwiec — 2.921 ton, lipiec — 3.489 ton, sierpień — 3.788 ton, czyli 42,5% prod. przedw.

Ołów: kwiecień — 307 ton, maj 304 ton, czerwiec — 497 ton, lipiec 508 ton, sierpień 648 ton, czyli 43,2% prod. przedw.

Wydobycie rudy żelaznej pozostaje znacznie w tyle: — 16,3% prod. przedw. W tym dziale jesteśmy skazani na znaczny import.

W zakresie materiałów budowlanych, niezbędnych dla odbudowy kraju osiągnęliśmy poważne wyniki **w produkcji szkła.** Huty nasze wyprodukowały: w czerwcu — 2.318 ton, w lipcu — 2.128 ton, w sierpniu — 2.953,5 ton, czyli 124,3% produkcji przedwojennej.

Cement: kwiecień — 12.155 ton, maj — 16.429 ton, czerwiec — 30.090 ton, lipiec — 46,926 ton, sierpień — 38.400 ton, czyli 35,7% produkcji przedwojennej. Czynnych było 6 cementowni.

Wielką przeszkodę dla rozwoju produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu stanowi brak odpowiednich środków transportowych, chociaż i w tej dziedzinie zarysowuje się widoczna poprawa.

Wytwórczość parowozów pozwala nam rokować znaczną poprawę w dziedzinie transportu. Dwie czynne fabryki parowozów wyprodukowały: w kwietniu — 7, w maju — 6, w czerwcu, lipcu i sierpniu po 5 parowozów, co stanowi 217% przeciętnej produkcji miesięcznej, przedwojennej.

Produkcja wagonów — wynosi ponad 15%. Cyfra ta niewątpliwie wzrośnie wskutek uruchomienia fabryki wagonów we Wrocławiu.

Przemysł chemiczny, może się poszczycić dobrymi osiągnięciami w dziedzinie prod. sztucznych nawozów, **zwłaszcza saletrzaku:** kwiecień — 1.550 ton, maj — 1.441 ton, czerwiec — 2.638 ton, lipiec — 2.045 ton, sierpień — 2.347 ton czyli 176,1%.

Azotniak: kwiecień — 2.560 ton, maj — 1.298 ton, czerwiec — 1.842 ton, lipiec — 3.559 ton, sierpień — 5.189 ton, czyli 78%.

Barwniki organiczne: maj — 27,6 ton, czerwiec — 39 ton, lipiec — 27 ton, sierpień — 71,1 ton — czyli 41,7%.

Soda kalcynowana: kwiecień — 240 ton, maj — 939 ton, czerwiec — 2.604 ton, lipiec — 3.038 ton, sierpień — 4.973 ton, czyli 46%.

Soda kaustyczna (żrąca): kwiecień — 61 ton, maj — 740 ton, czerwiec — 581 ton, lipiec — 475,8 ton, sierpień — 573,2 ton, czyli 31,5%.

Kwas siarkowy 50° Be: kwiecień — 687 ton, maj — 1.327 ton, czerwiec — 3.738 ton, lipiec — 6.795 ton, sierpień — 8.081 ton, czyli 33,6%.

B. Przemysł lekki.

W dziedzinie przemysłu włókienniczego widzimy wprawdzie powolny, lecz **stały wzrost produkcji** — zarówno przędzy, tkanin, czy też gotowych wyrobów dziewiersko-pończoszniczych i konfekcji.

Przędza bawełniana: kwiecień — 508 ton, maj 827,5 ton, czerwiec — 1,462 ton, lipiec — 1.671,2 ton, sierpień — 1.820 ton, czyli 28,2%.

Przędza wełniana: kwiecień — 290 ton, maj — 414 ton, czerwiec — 677 ton, lipiec — 857,7 ton, sierpień — 989,6 ton, czyli 34,7%.

Tkaniny bawełniane: kwiecień — 576 ton, maj — 572 ton, czerwiec — 827,2 ton, lipiec — 1.086 ton, sierpień — 1.191 ton, czyli 27,8%

Tkaniny wełniane: kwiecień —123,5 ton, maj — 153,6 ton, czerwiec — 261 ton, lipiec — 338,7 ton, sierpień — 362,1 ton, czyli 20,8%.

Wyroby dziewiarsko - pończosznicze: kwiecień — 81,5 ton, maj — 117 ton, czerwiec — 199 ton, lipiec — 290,8 ton, sierpień — 210 ton.

Przemysł konfekcyjny: płaszcze: — kwiecień 29.537 sztuk, maj — 10.600 szt., czerwiec — 18.641 szt., lipiec — 24.074 szt.

Mundury: kwiecień — 58.685 szt., maj — 77.000 szt., czerwiec — 107.487 szt., lipiec — 187.678 szt.

Bielizna: kwiecień — 180.393 szt., maj — 134.826 szt., czerwiec — 116.331 szt., lipiec — 166.213 szt.

W przemyśle bawełnianym czynnych było 117 zakładów, w przemyśle wełnianym 171 zakładów.

Przemysł skórzany w dziedzinie ekstraktów, chemikalii i surowca cięższego na podeszwy i pasy, skazany jest na import. W dziale lżejszych gatunków skór, krajowy surowiec wystarcza na zaspokojenie potrzeb garbarni.

Produkcja skóry podeszwowej: kwiecień — 85 ton, maj — 86,5 ton, czerwiec — 108,6 ton, lipiec — 127,8 ton, sierpień — 81 ton, czyli zaledwie 4,1% prod. przedwojennej.

Produkcja pasów: kwiecień — 14 ton, maj — 7,5 ton, czerwiec — 16,9 ton, lipiec — 10,6 ton, sierpień — 14,4 ton, czyli 27,7%.

Obuwie: kwiecień — 11.707 par, maj — 149,959 par, czerwiec — 169.169 par, lipiec — 162.187 par, sierpień — 100.480 par, czyli 57,7%.

Przemysł papierniczy ma poważne trudności do zwalczenia. Stan lasów wskutek wojny znacznie się skurczył i zmusza nas do oszczędnej gospodarki posiadanym surowcem. Brak nam również różnych urządzeń koniecznych do fabrykacji; stan maszyn wymaga także poważnego remontu.

Produkcja papieru: maj — 828 ton, czerwiec — 1.553 ton, lipiec — 3.026 ton, sierpień — 3.291 ton, czyli 20,2%.

Tektura: maj — 333 ton, czerwiec — 148 ton, lipiec — 280 ton, sierpień — 383 ton, co stanowi zaledwie 1% prod. przedw.

Wskutek oszczędnej gospodarki leśnej, skazani jesteśmy na import celulozy, bądź też papieru i tektury.

Cyfry powyższe orientują nas doskonale w dziedzinie zapoczątkowanej odbudowy przemysłu naszego i są w niejednych gałęziach niewątpliwie doskonałą ilustracją wspaniałych postępów w tak krótkim okresie.

Skoro w tak krótkim czasie, przy ogromnych zniszczeniach wywołanych rabunkową gospodarką okupanta i skutkami wojny poczyniliśmy w wielu dziedzinach wytwórczości naszej poważne postępy, to niewątpliwie przy coraz to lepszym zorganizowaniu wszechstronnych i rozległych dziedzin przemysłu — przy uruchomieniu wszystkich zakładów wytwórczych, łącznie z warsztatami rzemieślniczymi, staniemy niebawem w rzędzie państw już nie rolniczych, lecz w całym tego słowa znaczeniu przemysłowo-rolniczych.

Staniemy w rzędzie państw, w których przemysł zajmuje czołowe miejsce **pod warunkiem, że cenić będziemy wartość pracy.**

Czynnikiem już osiągniętych wysiłków jest coraz to większa wydajność pracy naszego robotnika przemysłowego, rzemieślnika, technika czy inżyniera, co dowodzi ich postawy obywatelskiej.

(St. J.)

Empiria w zawodzie malarskim

Empiria jest to zbieranie mniej lub więcej przypadkowych spostrzeżeń, obserwacji, względnie doświadczeń, jakie daje, lub też nasuwa praktyczne wykonywanie zawodu. Od empirii uzależniony jest w dużej mierze postęp w zawodzie malarskim. Dlatego to malarstwo należy przeważnie do tych dziedzin rzemiosła, które tradycyjnie przekazuje z pokolenia na pokolenie zaprowadzone i wypróbowane metody i praktyki.

Wielowiekowe oparcie się zawodu malarskiego na empirii miało bez wątpienia wielkie znaczenie w twórczości jak i w postępie tego rzemiosła. Wiekowe przekazywanie własnego dorobku fachowego z jednego pokolenia w drugie, co bardzo często było, przekazywaniem rodzinnym, więc z ojca na syna, pozwoliło zatrzymać w tym zawodzie wszelkie dobre i wartościowe zdobycze, eliminując to, co okazało się mało wartościowym i niepraktycznym tak pod względem techniki jak i wykonania.

Sztuka wydobywania farb i barwników była troską ludzi pierwotnych zamieszkujących jaskinie i prymitywne zabudowania mieszkaniowe. Początkowo, każda nowa barwa farb w życiu jaskiniowca budziła zachwyt i uwielbienie dla nowoodkrywcy. Współzawodnictwo zaś zmuszało umysł pierwotnego człowieka do coraz większego badania i szukania nowych.

Wprawdzie, że z owych czasów nie pozostało nic, co przetrwałoby do naszych czasów, to jednak tradycja głosi o Grekach i Egipcjanach, że wykonywali artystyczne obrazy farbami woskowymi i innymi technikami, wypróbowanymi i udoskonalonymi przez poprzednie pokolenia. Dowiodły tego w pewnym stopniu wykopaliska w starożytnym Babilonie, że Asyryjczycy znali już sztukę fabrykacji emalii, którą nakładano spód ceglany murów ochronnych. Wykazali oni więc wysoki poziom wiedzy i biegłości w otrzymywaniu tworzyw do farb lakierowych.

Tajemnicę sztuki emalierskiej zabrali Asyryjczycy ze sobą do grobu, a to zapewne dlatego, że rodzina malarska, która dane tajniki posiadała, nie przekazała ich swoim następcom. Było to przyczyną zamarcia na wiele setek lat tak cennego wynalazku, który dopiero w okresie renesensu został ponownie odkryty. Taką samą historię przechodzi tempera, która jeszcze w wiekach średnich osiąga swoje szczyty powodzenia, aby następnie zniknąć zupełnie, zmuszając malarzy wieku 18-tego do ponownego jej odkrycia i to już nie tak trwałej i dobrej, jaką była dawniej.

Empiria przyczyniła się też do rewolucyjnych wynalazków pod względem barwienia tkanin, co już samo w sobie wymaga pewnego rozwiniętego wysiłku umysłowego. Barwniki takie otrzymywano różnym sposobem z roślin i zwierząt. Wynalazcami tej sztuki byli Fenicjanie, którzy otrzymywali dany surowiec z ślimaka morskiego t. zw. szkarlatnika, żyjącego jeszcze dzisiaj w Morzu Śródziemnym. Barwnik purpurowy uchodził w starożytności za niedościgniony.

My, Polacy możemy się też poszczycić z otrzymywanego w dawnej Polsce barwnika czerwonego, którego używano do barwienia szat, a przede wszystkim naszego sztandaru narodowego biało—purpurowego. Barwnik ten otrzymywano z mszyc, specjalnie do tego przez fachowców hodowanych. Mszyce te to czerwczyki polskie — cocus polonica. Z biegiem lat barwnik ten został zastąpiony lepszym — meksykańskim.

Zaznaczyć należy, że empiria szczególnie przyczyniła się do rozwoju malarstwa dekoracyjnego. Świadczą o tym wykopaliska, piramidy i groby faraonów egipskich w dawnych czasach, a kościoły, pałace i zamki królewskie i domy bogatych mieszczan w okresie wieków 1—18-go. Zadziwić muszą nas wszystkich te konkretne dowody, że malarstwo rozwijało się powoli, ale z systematycznością, przyjmując w swój skarbiec tylko to, co doprawdy przedstawiało wartość tak pod względem trwałości jak i piękna.

Oglądając wykopaliska znajdujące się w muzeach, nasuwa się refleksja, w jaki to dziwny sposób farby te mogły przez tyle tysięcy lat zachować swą naturalną świeżość a tym więcej trwałość. Ze wstydem spoglądamy na dzieła sztuki już ostatnich wieków, które były bardzo drogocenne, lecz dzisiaj nie przedstawiają już prawie żadnej wartości z powodu nietrwałości farby, względnie czernienie kolorytu.

Zadziwiające jest również to, że prace malarskie dawnych wieków, licząc często kilkaset lat, pod wieloma względami naszym obecnym pracom nie ustępują, ale je wybitnie przewyższają. Każdy fachowiec podziwiać musi biegłość w władaniu pędzlem jako też i pewność z jaką te malowidła są wykonane. Oprócz tego wybija się w tych pracach smak i gust w harmonizowaniu barw, a równocześnie i piękno rysunku.

Wobec powyższego należy przypuszczać, że empiria była prawie do ostatnich stuleci jedynym czynnikiem postępu w rzemiośle malarskim, a uczeń tak długo praktykował u mistrza, dopóki nie posiadł wszystkich tajników wiedzy swego fachu.

Empiria zaczęła w ostatnich wiekach schodzić na plan dalszy, kiedy w malarstwie skorzystano ze zdobyczy nauki i teorii, w pierwszym rzędzie fizyki i chemii.

Jednak w malarstwie dzisiejszym tak współzależność praktyki i teorii, jak doświadczenia i wiedza muszą być ściśle brane pod uwagę w pracy malarsko-lakierniczej, gdyż w przeciwnym wypadku nie można osiągnąć pełnych wyników pracy zawodowej tak dla dobra rzemiosła, społeczeństwa jak i przyszłych pokoleń.

Sankowski.

Rzeczy ciekawe z historii malarstwa dekoracyjnego

HISTORIA GODŁA MALARSKIEGO

Zapewne niejeden z kolegów zastanawiał się nad znaczeniem i historią godła zawodu malarskiego, powiedziałbym nawet herbu.

Godło malarskie wyróżnia się od godeł innych zawodów tym, że nie wyobraża nic takiego, co by wskazywało na zawód malarski; np. godło rzeźnickie ma na tarczy głowę wołu i na krzyż złożone dwa topory, szewcy mają w swoim godle but, krawcy nożyce itd. Nad tarczą godła malarskiego widnieje hełm rycerski ze zwieszającymi się labrami czyli floresami. Godła takie a raczej herby widzimy u szlachty niemieckiej, niemniej szlachta polska posiadała podobne ozdoby tarczy herbowej. Dlatego też można wnioskować, że godło to posiada tradycję historyczną, że zawód nasz miał w zaraniu swego istnienia przedstawicieli z rodu szlacheckiego lub rycerskiego.

Dla lepszego zrozumienia historii tego godła bądź co bądź charakterystycznego przytoczę w zarysie dzieje malarstwa z 13 stulecia. Wówczas ze sztuką malarską już dobrze byli zapoznani Włosi; oni też kierują rozwojem malarstwa. Nowe te prądy rozchodzą się za pośrednictwem Czechów, zdobywają sobie wkrótce pierwsze miejsce w państwie niemieckim i oddziaływują na ościenne kraje — tym samym i na Polskę. Za panowania Karola IV czeskie budownictwo, rzeźba i malarstwo dochodzą do rozkwitu. Wpływy artystyczne Czech u nas za panowania Wacława szły w parze z wpływami politycznymi. Kiedy Włosi, Francuzi i Niemcy już dawno mieli własną poezję i sztukę, my dopiero zaczęliśmy stawiać pierwsze kroki na tej drodze; zatem malarstwo nasze narodziło się jedno z ostatnich, pomimo to, nie pozostaliśmy na końcu.

Pierwsze wiadomości o malarzach polskich posiadamy z 14. w. Cechy powstają u nas za panowania Jagiełły, pierwszy cech powstał w Krakowie, istniał on już w 1410 r. Do niego należeli prócz malarzy, snycerze, pokostnicy, szklarze i siodlarze — wszyscy, którzy z malarzem współdziałali, aby wykonać na zamówienie ołtarze, okna kolorowe (witraże), szczyty czyli ozdobne tarcze turniejowe lub wojenne. Podobne połączenia istniały i w Niemczech. Zaznaczyć wypada, że malarze w Czechach i w Niemczech wyłonili się z t. zw. Schilderer, którzy to przed zapoznaniem się ze sztuką malarską trudnili się zdobieniem szczytów czyli tarczy. Jeszcze po dziś dzień w Holandii nazywa się malarzy Schilder lub Schilderer.

Kiedy w 15 wieku doprowadzono do końca budowę katedry w Strassburgu, ówczesny cesarz sprowadził na ten cel mistrzów z Pragi; byli to trzej bracia Wencel, Jan i Michał Junckheer, którzy opanowali równocześnie budownictwo, rzeźbiarstwo i malarstwo. Nazwa Junckheer — lub jak ich miejscowi malarze ze Strassburga powszechnie nazywali junkrami — oznaczała tyle co w polskim szlachetka; można więc z tego wnioskować, że należeli do dworu czeskiego króla Zygmunta, który był równocześnie królem niemieckim. Z powodu ich stanowiska społecznego, bo byli dworzanami, przypisuje się im, że nadali sobie herb i to właśnie z trzema tarczami białymi na czerwonym polu. Przypadek zrządził, że podobny herb posiadali hrabiowie von Rappoltstein, którzy byli spokrewnieni z Habsburgami i księciem Lotaryńskim. Wszczęli oni z tego powodu wrzawę i założyli sprzeciw w tej sprawie. Za malarzami z Pragi t. j. tymi trzema „junkrami" ujęli się miejscowi malarze ze Strassburga. Spór zaostrzał się coraz więcej i nie dało się tego inaczej załagodzić, jak tylko za wstawiennictwem się cesarza Zygmunta, który w roku 1414 przybył do Strassburga, spór rozstrzygnął na korzyść malarzy z Pragi i równocześnie ten herb im nadał.

Co do prawdziwości tej historii o godle malarskim można mieć pewne wątpliwości, bowiem na jednym z okien katedry w Freiburgu znajduje się podobne godło, znaczone rokiem 1350. Co do ilości tarcz, to nie zaw-

sze ograniczają się one do trzech, np. na pieczęci, która jest odbita na listach bractwa malarskiego w Kolonii z r. 1356, widnieje godło z 10-ma tarczami; można by to sobie tłomaczyć tym, że używali więcej tarcz, aby odróżnić malarzy od tarczowników.

Hamburscy malarze posiadali godło w 1464 r., które zawierało 9 tarcz, kiedy w r. 1614 złączeni w jednym cechu malarze i szklarze rozłączyli się, posiadali we wspólnym godle już tylko 6 tarcz i te podzielono na mocy pisemnej umowy na połowę, tak, że każdy z tych cechów posiadał już tylko po 3 tarcze. Poza tym godło nasze ozdobione jest hełmem rycerskim ze zwieszającymi się po obu stronach labrami czyli floresami; nad hełmem zaś widnieje postać dziewicy, trzymającej rogi jelenie, dziecko na ramieniu lub tp. symbole. Jaka jest przyczyna tej ozdoby, kronika o tym skąpo wspomina; przypuszcza się, że podobne przedmioty służyły jako świeczniki i były wówczas przez rycerzy i malarzy rzeźbione, malowane i złocone. Zapewne w tym leży przyczyna takiej ozdoby.

Nie we wszystkich krajach malarze mają równe ozdoby swego godła i tak np. godło angielskich malarzy i strycharzy podtrzymują dwa brytany, ale za to nie ma hełmu rycerskiego. Zestawienie kolorów również nie zawsze było jednolite. Na książce regulaminowej cechu malarskiego w Strassburgu znajdujemy białe tarcze na niebieskim tle. W 16 w. używano jako tła koloru czerwonego, od 17 w. po dzień dzisiejszy używa się w Polsce koloru niebieskiego jako tło.

Tyle moich dociekań nad historią naszego godła. Cieszyło by mnie, gdyby w tej materii zabrał głos ktoś więcej odemnie do tego dysponowany.

Leon Witkowski
starszy cechu malarskiego
w Bydgoszczy.

Uprzedzenie do pracy a szkolnictwo zawodowe

„Nie będziesz się uczył, to oddam cię do terminu!" W ten sposób przemawiają niejednokrotnie rodzice do swych dzieci jeszcze w obecnych czasach. Analizując to powiedzenie, dochodzimy do wniosku, iż przeciwstawia się tu pracę umysłową pracy fizycznej, i że ta ostatnia mimo demokratyzacji pojęć i głębokich przemian życia społecznego, niestety, bywa jeszcze pogardzana, a prym przyznaje się pracy umysłowej. Wypowiadając to zdanie, rodzice chcą dotknąć dziecko, pobudzić jego ambicję. Jednym słowem wyrabiają w dziecku przekonanie, że praca fizyczna jest czymś gorszym, hańbiącym, konsekwencją niedołęstwa życiowego, czy nawet niedorozwoju umysłowego.

Zdawałoby się, iż możemy przejść nad tym faktem do porządku dziennego. Niestety, nie. Są poważne przyczyny ku temu, aby zagadnienie to naświetlić na łamach prasy, bo nie tylko wchodzi tu w grę **niewłaściwe wychowanie dziecka** i spaczanie jego duszy przez błędne urabianie stosunku dziecka do pracy fizycznej oraz wytwarzanie niezdrowej atmosfery społecznej, ale i dlatego, że kwestie z tym zagadnieniem związane mają wpływ na ukształtowanie się naszej obecnej rzeczywistości i ściśle zespolone są z życiem gospodarczym i odbudową naszego kraju. Są one zagadnieniem o doniosłości państwowej.

Na poparcie tych wywodów wystarczy przytoczyć dane statystyczne dotyczące obecnego stanu szkolnictwa. Otóż **w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym przekroczyliśmy stan przedwojenny.** Mamy bowiem 755 szkół i 222 tys. uczniów.

W szkolnictwie zawodowym natomiast tylko 633 szkoły zawodowe typu zasadniczego na 931 przed wojną. Jeszcze gorzej przedstawia się rozwój szkół dokształcających, bowiem wobec 672 czynnych przed wojną — mamy obecnie zaledwie 310.

Czemu przypisać tę dysproporcję? Zdajemy sobie sprawę, iż wyniszczony i zrujnowany wojną kraj potrzebuje tysięcy wyszkolonych fachowców, inżynierów, technicy technicznie otwierają się szerokie możliwości zarobkowe. Bo faktem jest, iż dobry fachowiec jest i był zawsze lepiej opłacany od pracownika umysłowego.

Otóż geneza tego zjawiska, że mimo perspektyw, jakie stwarza szkolnictwo zawodowe, młodzież omija je, leży między innymi przede wszystkim w tym, iż rodzice wychowują młodzież w uprzedzeniu do pracy fizycznej, że **trud fizyczny jest nadal w pogardzie.** Wśród wielu jednostek naszego społeczeństwa pokutuje jeszcze to uprzedzenie i wykorzenić je jest dość trudno. Bo, coprawda, uświęciła go tradycja dziesiątek wieków.

Sięgając w czasy starożytne, spotykamy się z poglądem, że praca fizyczna jest zajęciem godnym jedynie niewolników. I wieki średnie zachowują do niej pogardę. Nawet zbrojny sługa rycerza uważa swój zawód za najszlachetniejsze zajęcie (co wcale nie przeszkadza mu z panem swym łupić karawany kupieckie) i gardzi rzemieślnikiem, kupcem i wieśniakiem.

Zrozumiałe, że ta pogarda okazywana człowiekowi pracy odbija się w życiu społeczno-politycznym. Świat pracy nie jest dopuszczany do udziału w rządach. Bo chciaż t. zw. stan trzeci zyskuje pewne prawa polityczne, to de facto tylko grupka bogaczy, t.zw. patrycjat miejski odgrywa poważniejszą rolę, a plebejuszowie, nędzni wyrobnicy i drobni rzemieślnicy i czeladnicy nie mają nigdzie dostępu.

Wielka Rewolucja Francuska (1789 r.) w myśl pięknych haseł: wolność, równość i braterstwo zniosła nierówność przywilejów stanowych i była poważnym krokiem naprzód.

Właściwie jednak dopiero wiek XIX i XX wpływa na zasadniczą ewolucję pojęć. Praca przestaje być hańbą. Świat pracy wywalcza sobie uznanie. Zyskuje prawa nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne. Po ostatnich dwóch wojnach w wielu krajach ujmuje nawet ster rządów. W Rosji po Rewolucji Październikowej zaprowadzona zostaje dyktatura proletariatu. W Anglii ponownie Partia Pracy (Labour Party) doszła do władzy. Również w szeregu innych krajów europejskich nie wyłączając Polski, rządy obejmują stronnictwa robotniczo-chłopskie.

Ale jakkolwiek świat pracy przełamał lody i uprzedzenie do siebie i chociaż hasła demokracji są na ustach każdego, **podświadomie drzemie jeszcze niechęć do pracy fizycznej** wśród wielu jednostek społeczeństwa jako przeżytek i naleciałość dziejowa, piętno wyciśnięte długimi tysiącleciami. Dlatego **rodzice winni skontrolować swój stosunek do tego tak ważnego zagadnienia jakim jest właściwe wychowanie dziecka.**

Drugą przyczyną wytworzenia się anormalnego stanu przerostu szkolnictwa ogólnokształcącego, a zahamowania rozrostu tak potrzebnego szkolnictwa zawodowego jest **fałszywa ambicja rodziców.** Tak wiele matek marzy, aby syn ich był sędzią, adwokatem lub doktorem. Koniecznie doktorem. Nie liczą się ani ze zdrowiem dziecka, ni z jego zamiłowaniem. Uważają, iż mają na tyle doświadczenia, że oni muszą decydować o wszystkim. I jakież konsekwencje takiego podejścia do zagadnienia przyszłości dziecka?

Młodzież pchnięta na niewłaściwe tory nie objawia zainteresowania i zapału do nauki, przerywa ją często. W rezultacie szkoły ogólnokształcące wypuszczają malkontentów mających trudności z otrzymaniem pracy i znalezieniem odpowiedniego stanowiska z powodu braku jakiejkolwiek specjalizacji. Tymczasem warsztaty rzemieślnicze i przemysłowe, oraz życie gospodarcze kraju czekają na kadry fachowców. Bezskutecznie podaje prasa codzienna zapotrzebowania na techników, inżynierów i kwalifikowanych rzemieślników. Specjalistów brak. Szkoły zawodowe nie mają odpowiedniej ilości kandydatów więc i obecny narybek nie zapełni luki, wywołanej wojną i potrzebami chwili.

A przecież skierowując dziecko do szkoły zawodowej stwarzamy mu lepsze warunki egzystencji i spełniamy swoje obywatelskie stanowisko wobec kraju. I pracą fizyczną można służyć krajowi i to niejednokrotnie lepiej.

Jednym z następnych powodów omijania szkół zawodowych było **dotychczasowe upośledzenie szkół dokształcających,** będących formą masowego kształcenia zawodowego. Szkoły te stały niżej poziomu gimnazjum ogólnokształcącego i nie dawały możności pójścia wyżej. Nic dziwnego, że młodzież wiedziona ambicją omijała z konieczności szkoły dokształcające, a wstępowała masowo do średnich szkół ogólnokształcących, bo te otwierały przed nią perspektywy dalszych studiów.

Obecnie bolączka ta nie istnieje. Ministerstwo Oświaty przystąpiło do **zreformowania szkolnictwa zawodowego.** Zrównało szkoły dokształcające zawodowe w prawach z gimnazjum ogólnokształcącym i przeorganizowało je w publiczne średnie szkoły zawodowe. Trafny ten krok przyczyni się niewątpliwie do masowego napływu młodzieży do szkół zawodowych.

Wreszcie ujemne zjawisko pomijania szkół zawodowych należy wytłumaczyć jako **odskok od ponurej rzeczywistości okupacyjnej.** Zdajemy sobie doskonale sprawę, że okupant traktował nas jak niewolników. Do swej machiny wojennej wprzągł on ujarzmione ludy. Zmobilizował młodzież nawet nieletnią do pracy i eksploatował trud polskiego dziecka, zmuszając je do pracy ponad siły i w liczbie godzin wyczerpującej zdrowie. Pod knutem najeźdźcy kwiat naszej młodzieży wylewał pot na polach i w fabrykach niemieckich.

Parodia szkół zawodowych, jakie istniały w gubernatorstwie, polegała też jedynie na ciężkiej pracy fizycznej. Po ukończeniu szkoły uczeń nie miał możności wyboru zawodu. Proponowano mu parę prac najcięższych, a więc zawód kamieniarza, murarza czy kowala **i w razie odmowy czekał go obóz.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Ostrowski

Przekrój ostatnich wiadomości z kraju i ze świata

— **Premier Osóbka-Morawski** wygłosił na uroczystym otwarciu obrad 9-tej sesji Krajowej Rady Narodowej przemówienie, w którym podkreślił wzrastającą konsolidację społeczeństwa polskiego oraz omówił wytyczne prac rządu na przyszłość.

— **Testament Hitlera,** składający się z 4 dokumentów, odnaleziony został w miejscowości Tegernsee. W testamencie politycznym Hitler wzywa naród niemiecki do kontynuowania walki wszelkimi środkami a na swego następcę wyznacza Doenitza.

— **Między Polską a Czechosłowacją** nastąpiła wymiana not. Rząd czeski zgadza się na pertraktacje jednak we wszystkich innych sprawach tylko nie granicznych. Rząd polski w odpowiedzi wyraził przekonanie, że winny być omówione przede wszystkim sprawy graniczne.

— **Do Krakowa** przybyła delegacja Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej. Celem delegacji jest zapoznanie się z całokształtem życia państwowego, by po powrocie dać wierny obraz rzeczywistości polskiej.

— **Radio moskiewskie** doniosło o ujęciu **Martina Bormana,** długoletniego sekretarza Hitlera. Borman miał zostać ujęty w angielskiej strefie okupacyjnej.

— **Po 12-dniowej przerwie** świątecznej został wznowiony proces norymberski. W dalszym ciągu przemawiają przedstawiciele oskarżenia.

— **W Krakowie** zmarł znany uczony polski prof. Kutrzeba.

— **Na Dolnym Śląsku** w Krzyżatce pod Jelenią Górą zatrudniony w fabryce Niemiec zasztyletował mjr. Michalskiego a zwłoki wrzucił do rozpalonego pieca.

— **Agencja Reutera** doniosła, że 5 uczonych radzieckich dokonało wynalazku nowej bomby atomowej o olbrzymim zasięgu działania.

— **Na uroczystym otwarciu sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych** przemówienie powitalne wygłosił król Jerzy. W sesji biorą udział delegaci 51 państw.

— **Białą Księgę** w sprawie wojny bakteriologicznej wydał rząd angielski.

— **Proces biskupa Spletta** w Gdańsku odbędzie się 28. bm. przed Sądem Specjalnym.

— **35.000 Niemców** zgłosiło się na świadków obrony zbrodniarzy wojennych, sądzonych w Norymberdze.

— **Na sesji ONZ** w Londynie Polska wybraną została do Rady Bezpieczeństwa na okres 2-letni.

— **Z Anglii** przybył do Polski pierwszy transport powracających do Ojczyzny żołnierzy polskich w liczbie 2000 osób.

— **W dniu 3 stycznia** minęła 2-ga rocznica od uformowania się 2-giej dywizji piechoty im. Romualda Traugutta, która przebyła chlubny szlak Bug—Warszawa—Sochaczew—Włocławek—Bydgoszcz i następnie sforsowała wał pomorski, zajmując Kołobrzeg.

— **Prezydent Truman** wygłosił przemówienie radiowe poświęcone sprawom polityki gospodarczej, wskazując na trudności związane z przestawieniem produkcji wojennej na pokojową.

— **Czechosłowacja** wysiedli do lipca 1946 roku dwa miliony Niemców.

— **Rząd szwajcarski** opublikował dokumenty stwierdzające, że Hitler planował zajęcie części Szwajcarii.

— **Na ziemiach odzyskanych** osiedliło się dotąd 2 miliony Polaków, co stanowi 50% wymaganego zaludnienia.

— **W Gdańsku** witano uroczyście przybyły tam na statku „Baufore" pierwszy transport żołnierzy polskich z Anglii.

— **Okupacja Niemiec** potrwa 10 lat, jak oświadczył gen. Mac Narney na konferencji prasowej.

— **Prezydent Truman** zwrócił się z apelem do Amerykan o zbiórkę ubrań dla mieszkańców krajów poszkodowanych.

— **W składach obok Sajgonu** spłonęło 5000 ton gumy, co stanowi prawie połowę rocznej produkcji Indochin.

— **Na konferencji prasy zagranicznej** minister Minc zapewnił dziennikarzy, że ustawa o upaństwowieniu przemysłu nie będzie przeszkodą w rozwoju stosunków gospodarczych z krajami zachodnimi.

Dział prawniczy

Dekret o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 56 z dnia 16 grudnia 1945 r. ogłoszony został dekret z dnia 10. XI. 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk.

Dekret uprawnia obywatela polskiego do zmiany imienia i nazwiska. Takie samo uprawnienie przysługuje osobie nie posiadającej żadnej przynależności państwowej, jeżeli ma miejsce zamieszkania na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Władzą orzekającą jest władza administracji ogólnej II. instancji. Minister Administracji Publicznej jednakże może sobie zastrzec w drodze rozporządzenia orzekanie o zmianie na obszarze całego państwa lub niektórych województw na stałe lub na czas nieokreślony co do wszystkich spraw, lub niektórych tylko kategoryj zmian.

Jeżeli zmiana nazwiska ogranicza się do przystosowania jego zniekształconej pisowni polskiej, właściwą do orzekania jest władza administracji ogólnej I. instancji. Ta sama władza orzeka zmianę tylko imion.

Zmianę nazwiska władza orzeka na zgodny wniosek strony, jeżeli zachodzi ku temu ważna przyczyna. Ważna przyczyna zachodzi, gdy ubiegający się o zmianę:

1. nosi nazwisko hańbiące albo ośmieszające lub nielicujące z godnością człowieka;
2. w okresie czasu od dnia 1 września 1939 do 9 maja 1945 przybrał inne nazwisko, (pseudonim wojskowy), pełniąc służbę w Wojsku Polskim, armii sprzymierzonej, polskiej formacji wojskowej, oddziale partyzanckim niepodległościowo - demokratycznym, grupie bojowej organizacji niepodległościowo demokratycznej, prowadzącej walkę z najeźdźcą niemieckim i wypełniał gorliwie swe obowiązki,
3. przybrał inne nazwisko (pseudonim konspiracyjny) w związku z udziałem w podziemnej walce z najeźdźcą niemieckim,
4. używał innego nazwiska (pseudonimu osłaniającego), celem uchronienia się przed aktami gwałtu najeźdźcy niemieckiego lub jego popleczników,
5. nosi nazwisko o brzmieniu niepolskim,
6. nosi nazwisko, które ma formę imienia.

Nowe nazwisko zastępuje dotychczasowe, zaś w przypadkach wyżej pod 1., 2., 3. i 4. wolno zainteresowanym obok nowego używać dotychczasowe nazwisko.

Dzieci nieznanych rodziców oraz dzieci opuszczone mogą również ubiegać się o zmianę nazwisk. W tym wypadku działa za nich organ opieki społecznej, jaki ustalony będzie osobno w rozporządzeniu wykonawczym.

Władza odmówi zmiany nazwiska:

a) jeżeli strona ubiega się o nazwisko historyczne lub wsławione na polu kultury, działalności politycznej, społecznej lub wojskowej,

b) gdy zachodzi uzasadniona obawa, że strona ubiega się o zmianę nazwiska w zamiarze ułatwienia nieuczciwej konkurencji lub też w zamiarze uchylenia się od odpowiedzialności cywilnej lub karnej.

Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę, chyba że na zmianę się nie godzi. Również rozciąga się zmiana nazwiska na niepełnoletnie dzieci i na niepełnoletnie dzieci przysposobione.

Zmiana nazwiska wpisana będzie do ksiąg urodzenia i małżeństw na marginesie aktu stanu cywilnego.

Ponadto władza zawiadamia o zmianie Biuro Ewidencji Ludności, Ewidencji Wojskowej, władze skarbową i prowadzącą rejestr karny.

Wreszcie podana będzie zmiana nazwiska do wiadomości publicznej w drodze ogłoszenia w poczytnym piśmie miejscowym.

Zmiana imion nastąpić może z ważnych przyczyn. Takimi są:

1. gdy imię wykazuje cechy hańbiące albo ośmieszające lub nie licujące z godnością człowieka i jest o brzmieniu niepolskim,
2. gdy imię zostało przybrane w warunkach, o których mowa wyżej pod liczbą 2., 3. i 4.,
3. gdy imię jest zdrobniałe, które nie usamodzielniło się,
4. gdy jest imieniem, które stanowi neologizm i nie weszło do zasobów imion używanych,
5. gdy jest imieniem, będącym z istoty swej nazwiskiem.

Dla osób, które przybrały w czasie okupacji pseudonim wojskowy, konspiracyjny lub osłaniający, termin składania wniosku o zmianę nazwiska lub imienia i nazwiska upływa z dniem 31 grudnia 1947 r. Kto nie korzysta z tego uprawnienia, obowiązany jest do złożenia wobec władz administracji ogólnej I. instancji oświadczenia o powrocie do swego dotychczasowego imienia i nazwiska i do udowodnienia swej tożsamości.

W końcu zawiera dekret jeszcze przepisy, że dzieciom nieznanych rodziców i osobom dorosłym nieznanego pochodzenia, nadaje nazwisko władza administracji ogólnej II. instancji, zaś imię władza administracji ogólnej I. instancji.

Władza administracji ogólnej I. instancji jest Starostwo, a przy miastach wydzielonych (ponad 10.000 mieszkańców), Zarząd Miejski, a władzą II. instancji jest Województwo

J. W.

KRONIKA RZEMIOSŁA

Najmłodszy Cech Rzemieślniczy w Bydgoszczy posiada własny sztandar cechowy

Z uroczystości poświęcenia sztandaru Cechu Ślusarzy Samochodowych

Ślusarstwo samochodowe jest rzemiosłem, które nie ma wiekowych tradycyj i równie jak sam samochód datuje się od niezbyt dawna, jeżeli weźmiemy pod uwagę inne rzemiosła, jak naprzykład garncarstwo, sięgające zarania dziejów ludzkości.

Jakkolwiek młode, ślusarstwo samochodowe wykazuje wielką żywotność nie tylko ściśle fachową ale również organizacyjną.

Za przykład posłużyć może Cech Ślusarzy Samochodowych na miasto i powiat Bydgoszcz, który jeszcze do września 1945 r. znajdował się w stadium organizacji i pracę swą podjął dopiero od tej daty. W ciągu trzech miesięcy zdołał młody cech skupić w swych szeregach 54 członków łącznie z wulkanizatorami i pokrewnymi zawodami. W krótkim tym czasie Cech Ślusarzy Samochodowych ufundował własnym sumptem piękny i artystycznie wykonany sztandar, którego poświecenie odbyło się uroczyście w niedzielę 6 b. m.

Uroczystość poświęcenia sztandaru cechowego ślusarzy samochodowych stała się prawdziwym świętem tego — tak pożytecznego dzisiaj dla całego kraju — rzemiosła.

W myśl programu uroczystości zebrali się członkowie cechu i delegacje bratnich organizacyj rzemieślniczych ze sztandarami w kościele św. Krzyża przy pl. Kościeleckich, gdzie uroczystą mszę św. odprawił ks. prefekt Staszak, wygłaszając podniosłe okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie ks. Staszak dokonał poświęcenia sztandaru.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: Ob. dyr. Barciszewska — ob. Fr. Lewandowski, ob. Potrzebińska — ob. dyr. Kłossowski, ob. Kędziorska — ob. por. Wiersztolt, ob. Lewandowska — ob. Graczkowski, ob. Zakrzewska — ob. Powalisz, ob. Wróblewska — ob. Waszak.

Po uroczystościach kościelnych udano się do Domu Rzemieślniczego, gdzie przedstawiciele wszystkich cechów, władz i organizacyj dokonali wbicia gwóździ pamiątkowych w drzewce sztandaru.

Podniosłym momentem uroczystości było wręczenie sztandaru starszemu cechu ob. Jasikiewiczowi przez matkę chrzestną ob. dyr. Barciszewską, która wygłosiła okolicznościowe przemówienie. Z kolei prezes Jasikiewicz wręczył sztandar chorążemu ob. Zakrzewskiemu. Poczet sztandarowy tworzą ob. ob. Zakrzewski, Delbowski i Wojdziak.

Serię przemówień gratulacyjnych zapoczątkował ob. Barciszewski, dyrektor Izby Rzemieślniczej, który mówił o znaczeniu ślusarstwa samochodowego i jego wielkiej uroczystości.

Dalsze życzenia złożyli ob. Burcicki jako naczelny redaktor „Rzemieślnika Pomorskiego“ i ob. Józef Durek, dyrektor Szkoły Dokształcającej Zawodowej.

Imieniem cechu elektryków przemawiał inż. Pawlak, imieniem cechu rzeźnickiego ob. Klonowski.

Z ramienia P. Z. Z. złożył życzenia ob. Wojciech Fiołka. W serdecznych słowach przemówił ob. płk. Hryniewski, przedstawiciel wojska, podkreślając wielkie znaczenie motoryzacji w obecnych czasach i doniosłą rolę, którą ma do wypełnienia ślusarstwo samochodowe.

Dalsze życzenia złożyli: ob. Zywert — imieniem Cechu Siodlarzy i Tapicerów, ob. Kuczma — im. Cechu Krawiecko-Kuśnierskiego, ob. Kmieciak — z ramienia Zw. Zawodowego Metalowców, ob. Krawczak — im. Cechu Blacharzy i ob. Fiołka — im. spółdzielni malarskiej.

Po zakończeniu części oficjalnej, odbył się popołudniu o godz. 17 wieczorek towarzyski, połączony z różnymi atrakcjami.

Jeżeli Cech Ślusarzy Samochodowych potrafił się zdobyć — jako pierwszy tego rodzaju cech w Polsce — na ufundowanie i poświęcenie sztandaru cechowego, to główna w tym zasługa zarządu cechu, który tworzą: starszy cechu — ob. Jan Jasikiewicz, zastępca — ob. Wiktor Lewandowski, sekretarz — ob. Alojzy Lauda, zast. — ob. Berdych, skarbnik — ob. Przybylski, ławnicy — ob. Waszak i ob. Wojdziak. (j. k.)

Dlaczego drożeją wędliny i tłuszcze

Postulaty i bolączki Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego

Bydgoszcz. W dniu 7 b. m. odbyło się w lokalu Domu Rzemieślniczego zebranie zarządu Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego przy udziale przedstawicieli Spółdzielni Rzeźnicko-Wędliniarskiej oraz Wojewódzkiej Spółdzielni Zbytu Zwierząt Rzeźnych.

Omawiano cały szereg spraw, ważnych zarówno dla zainteresowanych rzemieślników jak i dla szerokich rzesz konsumentów.

W pierwszym rzędzie szeroko dyskutowano sprawę f-my „Bacutil“. Firma ta na zasadzie udzielonych jej pełnomocnictw zabiera wszelkie odpadki ubojowe i uboczne produkty od zwierząt rzeźnych. Z każdego ubitego zwierzęcia zwraca „Bacutil“ rzeźnikowi jedynie 6 m jelita. Chcąc zaspokoić zapotrzebowanie konsumentów, rzeźnik zmuszony jest kupować jelita na wolnym rynku. Przedraża to koszty do tego stopnia, że **do funta wędliny samo jelito kosztuje 15 zł.** W tym stanie rzeczy dziwią się urzędy i konsumenci, że wędliny są tak drogie.

Oprócz jelit i innych ubocznych produktów poubojowych, „Bacutil“ zabiera cały tłuszcz otokowy, rzekomo z przeznaczeniem na cele przemysłowe. Rzeźnicy twierdzą, że dzieje się to z krzywdą dla konsumenta. W obecnych czasach przy braku tłuszczów zabieranie tłuszczu otokowego na cele przemysłowe jest zdaniem rzeźników — niewłaściwe.

Ponieważ Związek Rzeźnicko-Wędliniarski w Poznaniu zawarł z „Bacutilem“ umowę na dogodniejszych warunkach i ponieważ w szeregu prowincjonalnych miast „Bacutil“ wogóle odpadków rzeźnych nie zabiera, postanowiono na naszym terenie podjąć akcję o zmianę zarządzenia.

Rzeźnicy czują się ponadto upośledzeni, oddając skóry zwierząt rzeźnych po cenach, wynoszących zaledwie 12% cen przedwojennych. Twierdzą oni, iż ponoszą chętnie na rzecz Państwa wielkie ofiary, ale pragnęliby mieć możność wykonywania swego zawodu i zaspokojenia potrzeb szerokich rzesz konsumentów.

Tymczasem fachowi rzeźnicy, zaopatrzeni we wszelkie potrzebne wykazy ich uzdolnień zawodowych i w karty rejestracyjne, nie mają możności skupu zwierząt rzeźnych, gdyż skupem zajmuje się niemal wyłącznie Wojewódzka Spółdzielnia Zbytu Zwierząt Rzeźnych i „Społem“, które nie dostarczają warsztatom rzeźnickim dostatecznej ilości zwierząt rzeźnych. Z terenu Województwa Pomorskiego wywozi się zwierzęta rzeźne na inne tereny, a u nas **wzrasta tajny pokątny ubój i wzrastają w niebywały sposób ceny.**

Rzeźnicy stwierdzili, że jest naprzykład zakaz uboju zwierząt młodocianych, a w rzeźni widzieli całe masy.

Twierdzą ponadto, że miasto stale tę samą ilość mięsa konsumuje, pomimo wydanych zarządzeń zakazu uboju pewnych gatunków bydła, a więc zaopatrywanie odbywa się drogą pokątnego uboju. Rzeźnicy z braku przydziału zwierząt rzeźnych nie są w stanie zaopatrzyć jadłodajni i restauracji, a jednak — rzecz dziwna — mięsa nigdzie nie brakuje (!).

Wobec tego rzeźnicy domagają się **uzdrowienia stosunków i umożliwienia normalnego zaopatrzenia konsumentów.**

Obecni przedstawiciele Wojew. Spółdzielni Zbytu wyjaśnili, że czynią oni zakupy żywca na terenie całego województwa **przede wszystkim na cele zaopatrzenia ośrodków przemysłowych jak Łódź i Zagłębie Węglowe.** Na cele naszego terenu oddaje Spółdzielnia to, co zbywa od wywozu.

Zebrani domagali się **unormowania cen** i w tym celu proponują utworzenie komisji notowania cen mięsa. W skład komisji wejść mają przedstawiciele zainteresowanych czynników.

Stolarze, kołodzieje i bednarze w Szubinie przy stole obrad

Szubin. Dn. 2 grudnia 1945 r. o godz. 11 w sali Hotelu Miejskiego w Szubinie odbyło się walne zebranie spokrewnionych zawodów: stolarskiego, kołodziejskiego i bednarskiego z całego powiatu. Zebranie zwołał mistrz stolarski Mieczysław Maludziński z Szubina.

Zebranie zagaił ob. Maludziński hasłem: „Cześć pracy!“. Po zagajeniu powitał w gorących słowach ob. Dypczyńskiego Karola, prezesa Powiatowego Biura Rzemieślniczego oraz wszystkich gości.

Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano jednogłośnie ob. Dypczyńskiego. Na sekretarza wybrano mistrza stolarskiego Konwińskiego Waleriana z Szubina, na ławników mistrza stolarskiego Pezackiego Pawła z Kcyni i mistrza kołodziejskiego Kachelskiego Tadeusza z Łabiszyna.

Zanim przystąpiono do wyboru zarządu powiatowego spokrewnionych zawodów, przewodniczący walnego zebrania zaapelował, aby wszyscy zebrani dobrze się rozpatrzyli, by w skład zarządu weszli tacy rzemieślnicy, którzy by naprawdę pracowali dla dobra rzemiosła i cechu.

W głosowaniu jawnym na przewodniczącego cechu mieszanego wybrano mistrza stolarskiego Burdajewicza Mieczysława z Szubina. Na zastępcę — mistrza kołodziejskiego Kachelskiego Tadeusza z Łabiszyna. Na sekretarza — mistrza stolarskiego Sikorskiego Tadeusza z Szubina. Na zastępcę — mistrza stolarskiego Konwińskiego Waleriana z Szubina. Na skarbnika — mistrza stolarskiego Maludzińskiego Mieczysława z Szubina. Na ławników — mistrza stolarskiego Pezackiego Pawła z Kcyni i mistrza stolarskiego Lewickiego Aleksandra z Łabiszyna.

Na przewodniczącego wszystkich komisji egzaminacyjnych: stolarskiej, kołodziejskiej i bednarskiej wybrano mistrza stolarskiego Burdajewicza, na zastępcę — mistrza kołodziejskiego Kachelskiego z Łabiszyna.

Do komisji egzaminacyjnej stolarskiej wybrano mistrza stolarskiego Pezackiego Pawła z Kcyni, na zastępcę — mistrza stolarskiego Konwińskiego Waleriana z Szubina. Na starszego czeladnika stolarskiego wybrano Bartola Sylwestra z Szubina, na zastępcę — Piskorskiego Franciszka z Kcyni.

Komisja kołodziejska. Przewodniczący — Burdajewicz Mieczysław, zast. Ebel. Jako mistrza egzaminacyjnego wybrano mistrza kołodziejskiego Kachelskiego Tadeusza z Łabiszyna, na zast. — Marczewskiego Stanisława, mistrza kołodziejskiego z Sobiejuch. Na starszego czeladnika — Domagałę z Szubina, na zast. Tomaszewskiego Kazimierza z Szubina.

Komisja bednarska. Przewodniczący — mistrz stolarski Burdajewicz Mieczysław z Szubina, zast. — mistrz kołodziejski Kachelski Tadeusz z Łabiszyna. Mistrz ławnik — Ciechna Marian, mistrz bednarski z Szubina, zast. mistrz bednarski Krankowski z Łabiszyna. Starszy czeladnik — Kuśniewski z Subina, zast. — Jagodziński z Barcina.

Skolei krótki referat wygłosił przedstawiciel Wydziału Przemysłowego ob. Alwin. W przemówieniu swym powiedział o ciężkich warunkach rzemiosła w czasie obecnym po okupacji. Zaznaczył jednak, że rzemieślnicy powinni dążyć do tego, aby rzemiosło podnieść na najwyższy szczebel. Referent nadmienił też, że prawdziwym rzemieślnikiem jest ten, który nie tylko posiada swe świadectwo fachowe, ale jak się on zachowywał w czasie okupacji — czy też nie zmieniał swej narodowości, albo też w jakikolwiek bądź sposób nie starał się szkodzić Polakom. Referent nadmienił, że wszyscy rzemieślnicy samodzielni muszą koniecznie nabyć karty rzemieślnicze. Do nabycia są w Wydziale Przemysłowym. Chcąc uzyskać kartę rzemieślniczą, musi każdy załączyć dwie ankiety personalne, życiorys, świadectwa fachowe najmniej z trzyletnią praktyką i wniosek potwierdzony przez Zarząd miejski czy gminny.

Następnie przewodniczący oddał głos starszemu cechu mistrzowi stolarskiemu Burdajewiczowi Mieczysławowi z Szubina.

W wolnych głosach zabrał głos ob. Pezacki z Kcyni w sprawie opłaty za czeladników i uczni. Na to odpowiedział ob. Dypczyński, że opłata specjalna za uczni napewno będzie zniesiona. Ob. Grzesiński zwrócił się do obecnych, by zaabonowali „Rzemieślnika Pomorskiego", gdyż można się tam dowiedzieć wszystkiego, co tyczy rzemiosła. W marcu 1946 r. ma odbyć się wystawa dla wszystkich rzemieślników. Dalej w wolnych głosach zabierali głos ob. ob. Burdajewicz, Kowalski, Morawski i Ebel.

Składki członkowskie uchwalono w wysokości 10.— zł mies. od mistrza, 5.— zł od czeladnika i 2.— zł mies. od ucznia. Tyt. składek za mies. grudzień zebrano 230.— zł.

Na członków cechu mieszanego zapisali się:

1) Burdajewicz Mieczysław, 2) Konwiński Walerian, 3) Maludziński Mieczysław, 4) Sikorski Tadeusz — mistrzowie stolarscy z Szubina, 5) Bartel Sylwester, 6) Wesołowski Wincenty, 7) Szeląg Eugeniusz, 8) Okoński Leon, 9) Mieczkowski Franciszek — stolarze z Szubina, 10) Pezacki Paweł, 11) Hemerling Józef — mistrzowie stolarscy z Kcyni, 12) Piskorski Franciszek — stolarz z Kcyni, 13) Lewicki Aleksander — mistrz stolarski z Łabiszyna, 14) Kowalski Mieczysław, 15) Ebel Kazimierz — mistrz. kołodziejscy z Szubina, 16) Domagała — kołodziej z Szubina, 17) Kachelski Tadeusz, 18) Marczewski Stanisław — mistrz. kołodziejscy, 19) Tomaszewski Kazimierz — kołodziej z Szubina, 20) Jarecki Marceli — kołodziej z Wolwarku, 21) Błażejewski Stanisław — kołodziej z Kcyni, 22) Stawicki Walenty — kołodziej z Słupów, 23) Mężydło Józef — kołodziej z Słupów, 24) Ciechna Marian — mistrz bednarski z Szubina, 25) Kuśniewski — bednarz z Szubina, 26) Kramkowski — bednarz z Łabiszyna, 27) Jagodziński — bednarz z Barcina.

Zgromadzenie cechu kowalskiego na powiat lubawski

W Nowym Mieście odbyło się zebranie kowali dnia 4 stycznia br., które uchwaliło założenie cechu na powiat lubawski.

Siedzibą cechu jest Nowemiasto Lub.

Dokonano wyboru zarządu w następującym składzie: Fr. Kiszelewski z Nowego Miasta — Starszy Cechu, Firański Bronisław z Lubawy — zastępca, dalszymi członkami zarządu zostali: Ewertowski z Tylic, Łątkowski Maksymilian z Nowego Dworu, Kozłowski z Mikołajek, Sosnowski z Tuszewa.

KOMUNIKAT.

Cech ślusarzy wraz z sekcją mechaników w Bydgoszczy zwołuje na dzień **19 stycznia 1946 r., godz. 14,30** zebranie plenarne w Domu Rzemieślniczym przy ul. Jagiellońskiej 32.

Przybycie członków obowiązkowe.

KOMUNIKAT.

Bydgoszcz. Cech Elektryków przypomina członkom, że zebrania odbywają się regularnie w pierwszą środę każdego miesiąca o godzinie 15 w Domu Rzemieślniczym.

Jeżeli na ten dzień przypada święto, zebranie odbędzie się w następną środę.

Zaproszeń imiennych nie wysyła się.

KOMUNIKAT

Cech Krawiecko-Kuśnierski w Bydgoszczy podaje do wiadomości swym członkom, że następne zebranie cechu odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 lutego 1946 r. w lokalu Rzeźni Miejskiej przy ul. Jagiellońskiej.

Obecność członków obowiązkowa.

Zarząd Cechu.

UZUPEŁNIENIE
przy kalkulacji kosztorysowej w zawodzie dekarskim.

Opierając się na Zrzeszeniach Związków Budowlanych, wolno samodzielnemu mistrzowi dekarskiemu, obliczać generalia zamiast dotychczasowych 90% — 120% + + 7,8% od dodatku aprowizacji, oraz + 7% obciążeń rzemiosła. Razem 134,8%. Od materiału — 20%.

Starszy Cechu: (—) J. Świtek.

Mistrzowie rzeźniccy!

Chciałbym zainteresować i pobudzić Was — Koledzy do intensywnej i ciągłej wymiany myśli i zdań na tematy fachowe, związane z przetwórczością i ubojem, z pielęgnacją maszyn i sprzętu, przewozem — słowem wszystkim, co nas interesuje, gdy stoimy przy stolnicy, wędzarce, kotle, klocu, przy ladzie sklepowej.

Zapytajcie dlaczego to a to Wam się nie udało? Dlaczego np. kiełbasa „puściła" chociaż wszystko było w porządku?

Może chcielibyście wiedzieć, gdzie coś kupić dla warsztatu?

Załatwimy Wam, prześlemy.

Czy może jakieś prawne kłopoty macie?

Piszcie! chętnie odpowiemy, dopomożemy i w miarę możności wesprzymy. Moc nasza leży w naszych charakterach i w organizacji. W naszych silnych rzeźnickich rękach i prostych ale uczciwych sercach polskich. Dorównajmy we wszystkim naszym kolegom — rzeźnikom w innych krajach. A to się stanie tylko przez wspólny wysiłek i usilne związanie się braci rzeźnickiej. Wierzę, i jestem pewny pomocy Waszej Koledzy — w założeniu w naszym piśmie fachowego kącika „Mistrza Rzeźnickiego".

My nie tylko potrafimy ciężko pracować, ale się kształcić fachowo i pomagać sobie w każdej sytuacji.

Piszecie do takiego samego mistrza, jak Wy sami!

Nie obawiajcie się wyśmiania.

Stwórzmy wspólną, kulturalną i silną rodzinę!

Realizowanie tej myśli dyktuje nasz zdrowy rozsądek i da nam to wiele korzyści i zadowolenia.

Czekamy na Wasze listy.

Łęg, mistrz rzeźnicki.

Komunikat Cechu Dekarskiego w Bydgoszczy

Podaję do wiadomości, że w dniu 11. 2. 1946 r. odbędzie się zebranie cechowe o godzinie 10-tej przed południem w Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 32. Programy zebrania będą wysłane.

Równocześnie proszę Kolegów, o niezwłoczne uregulowanie przedpłaty na pierwszy kwartał 1946 r. za dwutygodnik „Rzemieślnik Pomorski".

Przesłanie należności wprost do redakcji.

Starszy Cechu: (—) J. Świtek.

KĄCIK PRAWNICZY.

Ważne dla młynarzy

Rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 września 1945 r. ustalona została następująca dopuszczalna wysokość procentualna przemiałów:

a) dla żyta 80%

b) dla pszenicy 70%.

Przemiał procentowy niższy jest na obszarze Państwa Polskiego zakazany. Kto od 1 stycznia 1946 r. wykracza przeciw przepisom niniejszego rozporządzenia, lub zarządzeń wydanych na jego podstawie, podlega karze pieniężnej lub więzienia.

Nadto przedsiębiorstwa młynarskie winne przekroczenia, mogą być przejęte pod zarząd przymusowy albo wyłączone. (W.)

Imponujący obchód gwiazdkowy Cechu Fryzjerów w Bydgoszczy

Bydgoszcz. Sala malinowa Domu Kultury Robotniczej zgromadziła w święto Trzech Króli pracowników, kierowników i pracodawców rzemiosła fryzjerskiego wraz z rodzinami.

Sala zapełniona była po brzegi.

Obecni byli również przedstawiciele Izby Rzemieślniczej w osobach prezesa Godka, dyr. Barciszewskiego i wicedyr. Werno, oraz ks. pref. Staszak, dyr. szkoły dokształcającej zawodowej męskiej ob. Durek i dyr. szkoły dokształcającej zawodowej żeńskiej ob. Klapowa, przedstawiciel prasy w osobie red. Ryszewskiego oraz przedstawiciel Centralnego Zjednoczenia Spółdzielczego dyr. Stando. Uroczystość zagaił przewodniczący spółdzielni pracy fryzjerskiej ob. Andrzejewski, witając w serdecznych słowach wszystkich obecnych.

Następnie starszy cechu fryzjerów ob. Matuszewski Stanisław składał całemu rzemiosłu fryzjerskiemu serdeczne życzenia gwiazdkowe, wyrażając nadzieję, że Nowy Rok przyniesie wszystkim członkom i pracownikom dużo radości oraz, że nastąpi silne zespolenie rodziny zawodu fryzjerskiego, że nie będą czynione różnice między uczniem, czeladnikiem i właścicielem warsztatu, słowem, że zapanuje właściwy duch demokratyczny.

Z kolei doszedł do głosu ks. pref. Staszak, składając życzenia i nawołując do serdecznej i zgodnej współpracy, po czym nastąpiło łamanie opłatka.

Po łamaniu opłatkiem zaproszono gości na wspólną kawę, w czasie której przemawiał prezes Izby Rzemieślniczej ob. Godek, dyr. szkoły dokształcającej zawodowej ob. Durek, przedstawiciel prasy ob. Ryszewski. W czasie przemówień program przeplatany został występami artystycznymi. Występował balet znanego na gruncie bydgoskim mistrza Kochańskiego. Również produkowały się uczenice tańcami jak krakowiakiem dalej śpiewem, dialogami i humorystycznymi występami. Wspomnieć jeszcze należy piękne deklamacje 5-letniej córki któregoś z członków Cechu. Odśpiewane zostało bardzo wiele kolęd, i kolędą: „Gdy się Chrystus rodzi" zakończona została część oficjalna.

Na wezwanie starszego Cechu przeprowadzono zbiórkę na odbudowę Kościoła Św. Krzyża, która dała kwotę 2.038,— zł.

W godzinach wieczorowych odbył się wieczorek towarzyski.

KURSY KROJU

Podajemy do wiadomości, że całodzienne 14-dniowe kursy kroju w krawiectwie męskim i damskim odbędą się w lutym br. w Bydgoszczy w Szkole Dokształcającej Nr I przy ul. Kujawskiej 4.

Kurs kroju męskiego rozpoczyna się 4 lutego br., kurs kroju damskiego 18 lutego br.

Zgłoszenia kierować do Cechu Krawiecko-Kuśnierskiego w Bydgoszczy, Aleje 1-go Maja 21/5.

Artykuł dyskusyjny

Jeszcze o kalkulacji w rzemiośle

Nawiązując do artykułu dyskusyjnego „Kilka uwag o kalkulacji w rzemiośle" w „Rzemieślniku Pomorskim" nr. 4 z dnia 15 grudnia 1945 r. dorzucam swoje spostrzeżenia:

Podstawą każdej kalkulacji są czynniki książkowości. Niestety — nie zawsze księgowość znajduje dostateczne zrozumienie techniczno-gospodarcze u rzemieślnika. Z całym naciskiem podkreślam, że tylko prowadzenie ksiąg może być podwaliną wyliczenia ostatecznej ceny, przy czym zaznaczyć należy, że ze względu na różnorakie zawody np. o nastawieniu technicznym, spożywczym i kupieckim nie ma jednolitych form dla poszczególnych wartości kalkulacyjnych. Nadto wpływają położenie, wielkość, urządzenie i prosperowanie samego warsztatu. Czynnikiem decydującym częstokroć może być poza momentem pochodzenia materiału np. z kontyngentu lub z wolnego handlu, zależność zużytkowania poszczególnych gatunków materiału.

Koszty ogólne i zysk, ustalone częstokroć przez władzę administracji ogólnej, mogą posiadać tylko wartość problematyczną i służyć litylko jako wytyczne własnej kalkulacji. To samo dotyczy wartości szacunkowej Urzędów Skarbowych w sprawach podatkowych. Dlatego jeszcze raz podkreślam: księgowość i samodzielna kalkulacja — to niezbędny czynnik w każdym warsztacie rzemieślniczym. Trzy podstawowe zasady: obliczanie materiału, koszty robocizny i koszty ogólne można ustalić tylko na podstawie prawidłowo prowadzonych ksiąg i są one w każdym przedsiębiorstwie odmienne. Stąd wniosek, że, kącik dyskusyjny ustalić może sam problem kalkulacji. Główna dewiza w rzemiośle: zawsze kalkulować, a nie szacować.

Punktem wyjściowym kalkulacji, to wycenianie kosztów własnych. Również zadaniem kalkulacji może być ustalenie jakości pewnych towarów, na które zgóry została wyznaczona cena, lub ustalenie wagi, która jest decydującym czynnikiem ustalenia ostatecznej ceny, bo np. u rzeźnika pewne wyroby mięsne tracą 20 — 30% od wagi początkowej.

Najtrudniejszym momentem w kalkulacji, to niewątpliwie ustalenie wysokości kosztów ogólnych. Gdy chodzi o zawody o nastawieniu technicznym, to dzielimy koszty ogólne przez robociznę produktywną i otrzymamy stopę procentową, określającą wysokość kosztów ogólnych w stosunku do robocizny. Otóż przykład z praktyki (zestawienie miesięczne):

koszty ogólne	koszty robocizny
12 295,— zł	5 677,— zł

12 295 : 5 677 = 215,6%.

Koszty robocizny i ogólne łatwo można stwierdzić na podstawie prowadzonych bilansów handlowych co miesiąc lub w każdym okresie zmiennej koniunktury.

Natomiast zawody o nastawieniu spożywczym, np. piekarze, nie są w stanie obliczyć kosztów ogólnych wykonanej sztuki jednostkowej na podstawie kosztów robocizny. Wobec tego proponuje koszty robocizny doliczać do kosztów ogólnych i rozliczać je na ilość przerobionych materiałów zasadniczych, chociażby ze względu na ceny kontyngentowe i ceny wolnego handlu.

Piekarz rozliczy koszty ogólne na podstawie przerobionego materiału, to jest w tym wypadku mąki. Zasada piekarza jest: im delikatniejszy towar, tym droższą jego wytwórczość. Przypuśćmy, że piekarz przerabia rocznie 900 worków mąki żytniej i 300 worków mąki pszennej. Na mąkę żytnią przypada 900 a na pszenną 600 części. Razem jest 1500 części. Koszty ogólne wynoszą 90 000,— zł czyli 90 000,— zł : 1500 worków = 60,— zł.

W rezultacie więc na 1 worek mąki żytniej przypada 60,— zł a na 1 worek mąki pszennej 120,— zł kosztów ogólnych.

Próba: 900 × 60 = 54 000,— zł
600 × 60 = 36 000,— zł
90 000,— zł

lub: 900 × 60 = 54 000,— zł
300 × 120 = 36 000,— zł
90 000,— zł

Dla pieczywa mlecznego liczyć będziemy 3 części, na masło 4 części, pieczywo luksusowe 5 części.

Autor artykułu dyskusyjnego proponuje w czwartym punkcie obliczyć koszty materiału. Zależność proporcjonalna pod względem funkcyjnym nie pozwala w żadnym wypadku takiego przestawienia, gdyż koszty materiału, robocizny i ogólne czyli handlowe stanowią zawsze i nierozerwalnie koszty własne, które są punktem wyjściowym wypośrodkowania ceny sprzedaży lub produkcji. Są one bezwzględnie fundamentem rentowności przedsiębiorstwa. W najgorszym wypadku przedsiębiorca może przecież odstąpić swój towar za cenę własną. W tej materii nie zgadzam się z autorem.

Słusznie domaga się autor zrewidowania i uzgodnienia podstaw dla kalkulacji w poszczególnych zawodach. Moment ten podkreślać należy, bo kalkulacja to pojęcie szerokie i wszechstronne. Stąd proponuję, by omówić odrębnie zawody o nastawieniu technicznym, spożywczym, w tym osobno piekarzy i rzeźników. Osobno może potraktować koszty pracy maszynowej i inne rodzaje kalkulacji, np.: akordowo-premiowy system płac w mniejszych warsztatach rzemieślniczych.

Paweł Gabryś — Koronowo.

Humor rzemieślniczy

Domorosły dentysta

W dawnych czasach, kiedy sztuka dentystyczna nie dotarła jeszcze na prowincję, różnie sobie ludziska radzili z wyrywaniem zębów. W pewnym prowincjonalnym miasteczku wyrywaniem zębów zajmował się wielce szanujący się mistrz kunsztu szewskiego.

Jednego dnia do pracowni szewskiej przybył z mocno opuchniętą twarzą pewien obywatel. Przyszedł wyrwać zęba. Domorosły dentysta, polecił pacjentowi zdjąć but i usiąść na skórą obitym zydlu.

Natychmiast przystąpił do dzieła. Ukręcił z przędzy mocną dratwę, uwiązał jeden jej koniec u dużego palca lewej nogi, a drugi wokoło zęba, zginając klienta w kabłąk. Następnie wziął długie szydło i wbił go znienacka w skórzane siedzenie stołka, no i oczywiście w siedzenie delikwenta.

Na taki zabieg pacjent zareagował gwałtownym podskokiem prawie pod sam sufit.

— No, jakże, wyszedł, ząb, wyszedł? — pyta mistrz „dentysta". — Ale! aż tu korzeń puścił, — rzekł pacjent, rozcierając tylną część ciała. (D)

DROGA ŻYCIA ŚP. JÓZEFA ZAWITAJA

Śp. Józef Zawitaj urodził się dnia 6-go marca 1871 r. w Słębowie, pow. Żnin. Po wyuczeniu się rzemiosła mosiężniczego w Toruniu, przyjeżdża w roku 1890 do Bydgoszczy, gdzie zaczyna pracować w ówczesnej firmie niemieckiej C. A. Schulz, w domu nr 68 przy ul. Dworcowej. W roku 1894 wykupuje już to przedsiębiorstwo z rąk niemieckiego pracodawcy i jako 23-letni młody człowiek staje się samodzielnym. W roku 1900, gdy zachodzi konieczność powiększenia przedsiębiostwa, przenosi je na kilka lat na ul. Lipową, skąd po nabyciu własnej posiadłości w roku 1908 przenosi je do obecnego miejsca przy ul. Dworcowej 66, powiększając je do dzisiejszej skali.

Że zyskuje sobie ogólne uznanie za swoją wiedzę fachową u swoich i u obcych świadczy fakt uzyskania 2 medali złotych na wystawach niemieckich w r. 1902 i 1904 oraz otrzymania 3 złotych medali na wystawach polskich w Bydgoszczy, Kościerzynie i Toruniu w latach 1909—1912. Jest poza tym już na kilkanaście lat przed pierwszą wojną światową mianowanym zaprzysiężonym rzeczoznawcą sądowym dla swego fachu oraz przewodniczącym komisji egzaminacyjnej w zawodzie mosiężniczym przy Izbie Rzemieślniczej. Nie zamyka się tylko w granicach swojego zawodu, lecz rozumie także swoją rolę społeczną. Niech świadczy o tym jego przynależność do Dozoru Kościelnego przy Kościele Farnym, później przy Kościele Najśw. Serca Jezusowego przez przeszło 40 lat. Poza tym za czasów Dr. E. Warmińskiego należy do Komitetu, który z rąk niemieckich wykupuje posiadłość dzisiejszej Firmy „Fema" na „Dom Polski", maskując go przed ówczesnymi władzami niemieckimi jako „Spółka Budowlana". Dalej należy i bardzo wydatnie pracuje w Komitecie budowy Kościoła św. Trójcy, który jak wiadomo był budowany li tylko za pieniądze składkowe tutejszych Polaków. Komitet ten w składzie ks. prob. Jagalskiego, dr. Biziela i Józefa Zawitaja jest wówczas głównym motorem budowy i wykończenia tej wspaniałej świątyni.

Od najwcześniejszych lat poza wyrobami technicznymi uznanego gatunku śp. Józef Zawitaj nastawił swoje przedsiębiorstwo także na wyrób przyborów kościelnych, jak krzyże, lichtarze, pająki, dzwony itp. Pierwszy przełom w tej dziedzinie uczynił w roku 1904 ówczesny proboszcz inowrocławski a późniejszy biskup gnieźnieński ks. Laubitz przez zamówienie krzyża i lichtarzy w stylu romańskim. Jak wiadomo ks. biskup Laubitz był wielkim znawcą sztuki kościelnej i do wszelkich zamówień dla kościoła sporządzał rysunki własnego pomysłu. Jak się później przyznał, przystępował do tego zamówienia trochę z niedowierzaniem z powodu ówczesnej młodości mistrza. Po wykonaniu jednak tej pracy przez śp. Józefa Zawitaja był tak zodowolony, że wszelkie późniejsze zamówienia jako proboszcz czy biskup kierował już tylko do śp. J. Zawitaja.

Miał też śp. Józef Zawitaj wielkie serce dla ozdabiania i upiększania świątyń, to też w Bydgoszczy nie było chyba świątyni polsko-katolickiej, gdzieby się nie znalazły jego wyroby w postaci właśnie krzyży, lichtarzy, lub innych rzeczy z jego fachu. W całości wyposażył około 100 kościołów w garnitury ołtarzowe względnie w inne sprzęty liturgiczne.

Ma poza tym jeszcze czas do należenia i pracowania w różnych towarzystwach kulturalno-oświatowych n. p. krótko przed śmiercią obchodził rocznicę 50-lecia przynależności do Tow. Śpiewu „Halka".

Po pierwszej wojnie światowej, w której bierze udział na różnych frontach, wraca po wybuchu rewolucji niemieckiej do swego warsztatu pracy. Powiększając i doskonaląc dalej swoje przedsiębiorstwo nie zapomina nadal o swych obowiązkach społecznych. W roku 1920 bierze czynny udział w Komitecie przyjęcia Wojsk Polskich w Bydgoszczy. Pracuje później jako członek Rady w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego i Komunalnej Kasy Oszczędności m. Bydgoszczy, jako przedstawiciel czynnika społecznego w Komisji Odwoławczej do spraw podatkowych w Izbie Skarbowej w Poznaniu, wreszcie w latach 1925—1930 jako wiceprezes i prezes Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy.

W wojnie ostatniej zostaje przez Niemców wyrzucony ze swego domu, przedsiębiorstwa i mieszkania, przebywa razem ze swym najmłodszym synem przez 2 tygodnie w osławionym „gestapie" i po wypędzeniu Niemców zabiera się pomimo nadchodzącego 75 roku życia, jak gdyby nigdy nic, ze starą energią do pracy, pomimo to, że znajduje swój materiał i sprzęt po okupacji w mocno podniszczonym stanie.

W czasie okupacji we wrześniu 1944 wypadła 50-letnia rocznica istnienia przedsiębiorstwa, która z natury rzeczy nie mogła być uroczyście obchodzona. (Umarł dnia 7 stycznia 1946 r. na udar serca).

Był ożeniony z Walerią Zawitajową z domu Błochówna, która tak samo jak mąż była zapaloną i bezinteresowną działaczką społeczną, a mianowicie w czasach zaborczych w czytelnictwie polskim, a za czasów niepodległości w Polskim Czerwonym Krzyżu i w opiece dla ubogich. Zmarła w czerwcu 1941 r. na udar serca ze zgryzoty nad szykanami niemieckimi.

Mieli 4 synów, z których pierwszy jest oficerem zawodowym artylerii, drugi muzykolog z zawodu, zginął w obozie koncentracyjnym w Mauthausen, pozostawiając żonę i 2 córki, trzeci jest weterynarzem, znajduje się jako oficer po niewoli niemieckiej w strefie angielskiej, a czwarty jako wyszkolony fachowo prowadził i prowadzi nadal przedsiębiorstwo ojca.

Uczniem śp. Zawitaja był m. in. p. Waszkiewicz Jerzy, dzisiejszy instruktor Szkoły Sztuk Zdobniczych w dziale brązownictwa.

✝

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 7 bm., śp.

Józef Zawitaj

mistrz mosiężniczy

były długoletni prezes Bydgoskiej Izby Rzemieślniczej, gorliwy działacz na niwie społecznej i gospodarczej, dobry Polak, wzorowy obywatel.

Cześć Jego pamięci!

IZBA RZEMIEŚLNICZA

Prezes: **P. Godek** Dyrektor: **K. Barciszewski**

Od Redakcji i Administracji

Uprasza się Szanownych Czytelników o uiszczenie przedpłaty za I. kwartał 1946 r. w kwocie 35,- zł przez przekazywanie pocztą lub wpłacanie bezpośrednio w biurze administracji.

Bydgoszcz, Jagiellońska 32, II piętro, pokój 2

„Rzemieślnik Pomorski" — redaguje kolegium. Wydawca: Związek Cechów przy Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska 32. Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 32, tel 32-08. Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 15 do 17 (oprócz soboty). Redakcja czynna codziennie (oprócz soboty) od godziny 17-tej do 18-tej.
Czcionkami Drukarni Polskiej, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 19. E-08302